

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Dwa cenne uznania.

Wiedeń, 26 grudnia.

(A) Kiedy jechać, to już sanna; gdy się żenić, to już z panną; a skoro trzeba ogłosić prowizoryum budżetowe na podstawie §. 14, to najlepiej od razu na pół roku...

Prasa półurzędowa, donosząc o tym fackie, zdaje sobie wybornie sprawę, jakie światło rzuca ona na zamiary gabinetu, na jego uporczywe trzymanie się władzy i na deptanie parlamentaryzmu, tego samego parlamentaryzmu, którego dr. Koerber mienił się obrońcą i miał zostać lekarzem. Dlatego też żarliwie wmawiać poczyna w ogół, iż dr. Koerber nie trzyma się kurczowo poręczy fotelu ministeryalnego. Nie żywi on żadnych ambicji osobistych — pisze *N. fr. Presse*, ten organ przyboczny obecnego gabinetu — chce przecież zatrzymać władzę, gdyż ma do spełnienia misję. Jaka to misja? O tem wyraźnie nie mówi dziennik z Fichtegasse, przytacza przecież epizod z życia dra Koerbera, epizod, ilustrujący wymownie założenie i cele tej misji.

Gdy hr. Thun tworzył gabinet w pierwszych dniach marca 1898 r., chciał na stanowisku ministra handlu zatrzymać z gabinetu Gautscha również i dra Koerbera. Odbył z nim kilkakrotnie długie narady. Lecz za każdym razem spotkała go odmowa. Dr. Koerber nie chciał wstąpić i nie wstąpił do gabinetu hr. Thuna. Czyż można wobec tego — woła tryumfująco półurzędowiec — robić drowi Koerberowi zarzut, że pragnie utrzymać się przy władzy?

Przytoczeniem tego epizodu, znanego, jak czytamy na wstępie, do tej pory kilku zaledwie osobom, a więc przytoczeniem z polecenia i pod dyktandem jednego z wtajemniczonych, *N. Fr. Presse* potwierdziła bardzo wyraźnie to, co ludzie trzeźwo myślący utrzymywali od dawna: dr. Koerber nie jest prezesem rządu stojącego ponad stronnictwami, rządu neutralnego. Dr. Koerber jest naczelnikiem gabinetu centralistyczno-niemieckiego, pracującego nad odbudowaniem hegemonii niemieckiej i wrogiemu stronnictwom tudzież ludom, tworzącym dawną prawię w Izbie. Gdyby tak nie było, dr. Koerber mógłby wstąpić do gabinetu hr. Thuna, do gabinetu, w którym siedzieli biurokraci Wittek, Ruber, hr. Bylandt-Rheidt. Ale dr. Koerber nie chciał przejść do gabinetu Thuna, jak jego trzech powyżej wymienieni koleldzy, ponieważ pod mundurem urzędnika zachował serce, bijące żywo na myśl o możliwości i potrzebie zniemczenia ludów słowiańskich w Austrii, na myśl

o potrzebie podeptania obcasem niemieckim wszystkich programów politycznych, uwytatniających równoprawnienie narodowości jako rozwinięcie logiczne paragrafu 19-go ustaw zasadniczych państwa. A że gabinet hr. Thuna był — do pewnego stopnia — rządem równoprawnienia, tamą dla zachcianek germanizatorów i centralistów, przeto dr. Koerber żadną miarą nie chciał przyłożyć ręki do takiej roboty.

Wolał się zarezerwować na czas późniejszy. Za dobrze znał dzieje Austrii od r. 1860, od dyplomu październikowego, by nie wiedział, że w myśl systemu huśtawkowego po autonomiście hr. Thunie przyjdzie centralista X. O rolę owego Iksa, rolę, przypadającą jego gustom i upodobaniom, postanowił się starać dla siebie samego.

Ten epizod zatem z życia dr. Koerbera wyrósł na bardzo cenny komentarz jego prawdziwych poglądów i dążeń politycznych. Ale w tych dniach nasunął się jeszcze inny.

Przy sposobności załatwienia prowizoryum budżetowego §. 14-tym z paru stron zaproponowano dr. Koerberowi, by z pomocą tego samego paragrafu nadał Izbie poselskiej nowy regulamin obrad, regulamin, wykluczający wszelką obstrukcję, mechaniczną i fizyczną, cichą i głośną, pracującą i próżniaczą. Dr. Koerber nie zgodził się na te propozycje.

I znowu prasa półurzędowa na całej linii z pospiechem tłumaczy pobudki, które skłoniły prezesa ministrów do utrzymania przy życiu regulaminu obecnego. Pozornie — czytamy w dziesiątku gazet — zaostrenie regulaminu byłoby wyrażeniem przeciwko Czechom.

Obstrukcja czeska padłaby niby drzewo ścięte. Lecz Czesi nie gniewaliby się o to. Pod osłoną nowego regulaminu, uniemożliwiającego obstrukcję, powstałaby z grobu dawna prawica. A wtedy i gabinet upadłby w parę dni i Niemców przycisnęłoby bezlitośnie do muru...

Cenne wyznanie! Anarchia parlamentarna jako rękojmia istnienia obecnego gabinetu, który pracuje nad utrwaleniem hegemonii niemieckiej w Austrii. A sekunduje tej anarchii i tej robocie *pour le roi de Prusse* Koło polskie, to samo Koło, które zaręczało nieustannie od chwili rozbitcia prawicy, że pracuje nad uzdrowieniem parlamentu. Jakże sarkastycznie musi w duchu dr. Koerber myśleć o naszych politykach kierujących.

znaleść człowieka w Galicji, któryby w tym czasie czegoś nie wygrał, lub czegoś się nie dochrapał. Wyjątek stanowiło kilku anarchistów i niżej podpisany, który był tak nieostrożny, że się naraził prezesom, dyrektorom i dziennikarzom wystawowym.

A było to tak. Zwołano do Lwowa zjazd literatów i dziennikarzy polskich. O samym zjeździe wolę zamilczeć, a raczej wygadanie się na ten temat odłożyć na czas inny. Zjazd zakończono ucztą składkową. Przemawiali na niej panowie mający tyle wspólnego z dziennikarstwem i literaturą, co staw Pełczyński z Atlantykami: i to woda i tamto woda — ci piszą i drukują, a szanowni mowcy też pisać się uczyli, a mogli byli nawet drukować, gdyby za druk zapłacili. Otóż mowy owych „literatów“ (każdy z nich znał litery) nie wpływały dodatnio na łagodność mojego usposobienia. I właśnie w tej chwili przybiega do grupki, wśród której siedziałem, dwóch panów dziennikarzy, zawiadamiając nas, że będzie za chwilę wniesiony toast na cześć p. Marchwickiego i zaklinając nas na wszystkie lwowskie świętości, abysmy ten toast owacyjnie przyjęli. Zapytałem wówczas obu zaklinaczy, w jakiej gałęzi literatury pracuje p. Marchwicki i dodałem jeszcze coś takiego, że tylko uroczystości chwili zawdzięczać mogłem, iż mnie na miejscu nie ukamienowano, (a raczej nie zabutelkowano, bo kamieni nie było) za straszne bluźnierstwo rzucone na głowy ówczesnych naczelników narodu.

Ale gdzie ja zajechałem? Widocznie starszej się, i zaczynam gawędzić bez ładu. A więc nawracam.

Już te fakta, które podałem, wskazują, że ostatni kwartał roku 1894 był godnym ze wszech miar szacunku. A jeżeli dodam, że w tym kwartale, wówczas jeszcze nie Jego Ekscelencya, ale już Jasnienie Wielmożny dr. Michał Bobrzyński został pod-

Przed Sejmem.

Zmiana §. 19 powiatowej ordynacji wyborczej.

Lwów, 27 grudnia.

Podczas ostatniej sesji wniosło kilka Wydziałów powiatowych do Sejmu petycję o zmianę §. 19 powiatowej ordynacji wyborczej. Chodzi o usunięcie następującej trudności. W myśl §. 19 ordynacji wyborczej powiatowej do wyboru delegatów, którzy w kuryi miejskiej wybierają członków Rady powiatowej z tej kuryi, powołaną jest Rada gminna, zatem w razie rozwiązania reprezentacji gminnej i ustanowienia zarządu w myśl §. 109. ust. gm. nie może ukonstytuować się nowa Rada powiatowa. Jako przykład przytoczę, że wskutek rozwiązania rad gminnych w Budzanowie i w Trębawli Rada powiatowa i Wydział powiatowy w Trębawli urzędują już 9 lat.

Sejm przekazał te petycje Wydziałowi krajowemu z poleceniem przedłożenia odpowiednich wniosków.

Wydział krajowy po zbadaniu stanu rzeczy przyszedł do przekonania, że wypadek przytoczony przez Wydział powiatowy w Trębawli, który dał powód do wniesienia petycji, popartej przez inne Wydziały powiatowe, należy do wyjątkowych, które bardzo rzadko powtórzyć się mogą. Ażeby wskutek rozwiązania Rady gminnej powstały komplikacje z wyborami do Rady powiatowej i w następstwie pewno niedogodności, potrzeba dwóch ewentualności, a mianowicie, ażeby rozwiązanie Rady gminnej, do kuryi miejskiej należącej, zeszło się przypadkowo z wpływem sześciolatka Rady powiatowej. Rozwiązania w innym czasie nie mają oczywiście wpływu na skład Rady powiatowej. Nado wywołać może stagnację w wyborze Rady powiatowej przydługie urzędowanie tymczasowego zarządu w czasie, gdy termin wyborów do Rady powiatowej już nadszedł.

Ze spostrzeżeń, jakie Wydział krajowy poczynił, wynika, że dłuższe urzędowanie tymczasowego zarządu jest po największej części spowodowane protestami i zażaleniami do Trybunału administracyjnego z powodu dokonanych wyborów do Rady gminnej. Są miasta, w których żaden wybór bez protestów i zażaleń się nie obejdzie.

Zarządzenie takim wyjątkowym wypadkom, jakie Wydział powiatowy w Trębawli przytoczył, nie jest tak łatwe.

Możnaby ten cel osiągnąć albo przez interpre-

niesiony do rangi IV, to każdy, chce czy nie chce, przyznać mi musi, że długo jeszcze Galicji przyjdzie czekać na równie pomyslane zasy.

Ale to dopiero część ich piękności z dziennikarskiego punktu widzenia.

W kwartale tym umarł Lesseps i zmarła Bismarkowa, a o stanie zdrowia jej małżonka smutne dochodziły wieści; w kwartale tym ustąpił z kancelarstwa Caprivi, jeden z ostatnich uczciwych Prusaków, a jednocześnie z nim ustąpił potężny Weckerle z prezydentury gabinetu węgierskiego. W całej Cislitawii trwała walka o rozszerzenie prawa wyborczego, co lada chwila miało się zakończyć w kuryi badeniowskiej. W Krakowie policja tak ślicznie rozpędzała socjalistów, że wywołała tumulty uliczne, które odbiły się głośnym echem w Radzie państwa. „Młody“ Kossuth zawitał do Węgier. Człowiek był sądzony w Monachium. Co tu tematu do artykułów, do zainteresowania kół chciwych wiadomości.

Ale i to nie jeszcze. W tym błogosławionym kwartale Japończycy tłukli siarczyste Chińczyków, a Francja organizowała wyprawę na królową Madagaskaru.

Ale i to głupstwo wobec faktu, który wstrząsnął całą Europą, a nam do szczętu poprzewracał w głowie.

Już 1 października doniosły telegramy o śmiertelnej chorobie cara Aleksandra III. Przez cały miesiąc tłustym drukiem głoszono, że jutro, a najdalej pojutrze śmierci jego spodziewać się należy. Wytożniła się kwestya ślubu jego następcy z księżniczką Alicją Hessen-Darmstadtzką. Jednego dnia donoszono, że ślub odbędzie się u Łoza umierającego, aby nazajutrz zapewniać, iż narzeczeni odłożyli swe połączenie na czas późniejszy. Pisano, że narzeczoną kocha się w innym i że ją zmusza rodzina do za-

Kronika tygodniowa.

Objawszy redakcyę *Kuryera krakowskiego* z nie-tajoną zazdrością patrzę na tych wszystkich, co redagowali pisma codzienne za czasów wojny tureckorosyjskiej, lub prusko francuskiej, a choćby w roku pańskim 1894. Potrzeba mi było dla sprawdzenia pewnych dat przejrzeć jeden z dzienników krakowskich z października owego błogosławionego roku, a raz rozpoczynając przeglądanie, nie poprzestałem na samym październiku, ale rozszerzyłem moje kronikarsko-naukowe badania na listopad i na grudzień.

Co to był za kwartał! co to był za kwartał! — to tylko dziennikarz z krwi i kości zrozumieć i odczuć potrafi. Niezem skarby Golkondy wobec tych skarbow wiadomości i sensacyj. Dziennikarzom w tym czasie nie potrzeba było fałszywych „kaczek“, bo same prawdziwe „pieczone gołąbki“ wpadały do ich gąbki. Taki jeden kwartał to kapitał, to główna wygrana na loteryi, to raj dla wydawcy, redaktora, współpracowników, a nawet dla metrapaży, boć i on woli łamać coś porządne, niż wodniste artykuły układać w szpalty i kolumny.

Naprzód w tym cudownym kwartale zasiadał na ławie ministrów JE. Jaworski — jeżeli więc nie Europa, to przynajmniej Austriya wiedziała jak stoi, w czym rękę jej losy spoczywają. Dalej, spadł wtedy na Galicję deszcz orderów za wystawę krajową. Toż wystawa zalała cały kraj medalami i dyplomami, a ciągnięcie jej losów uszczęśliwiło również kilka tysięcy wybranych. Wszystkie miasta i miasteczka na gwałt mianowały honorowymi obywatelami panów prezesów i dyrektorów od teje wystawy, — sam p. Marchwicki uczynił w ten sposób honor kilkunastu gromom Czerwonej Rusi. Trudno było

tacyę ustaw obowiązujących w miastach i miasteczkach z dnia 13 marca 1889 i z dnia 3 lipca 1896, albo przez nowelę do § 19 ust. o repr. pow., mianowicie: Według postanowienia powyżej przytoczonych ustaw wstępuje zarząd ustanowiony po rozwiązaniu reprezentacji gminnej we wszystkie atrybucje Magistratu, względnie Zwierzchności gminnej i Rady gminnej.

§. 112 ustawy z dnia 13 marca 1889 i §. 109 ustawy z dnia 3 lipca 1896 wyliczają dokładnie te sprawy, których Zarządowi gminnemu w zastępstwie Rady gminnej załatwiać nie wolno i które zastrzeżone są Reprezentacji gminnej wyszłej z wyborów.

Ponieważ pomiędzy temi sprawami, zastrzeżonymi wyraźnie Radzie gminnej, wyszłej z wyborów niema wymienionych wyborów do Rady powiatowej, względnie delegatów do Rady powiatowej, przeto wynikałoby z tego, że Zarządowi gminnemu przysługiwałoby prawo dokonania powyżej wymienionych wyborów, tak jak innych wyborów przewidzianych w ustawach dokonywa.

Jeżeli się zważy okoliczność, że w Zarządzie gminy zasiadają reprezentanci wszystkich trzech kół wyborczych równomiernie, jeżeli się nadto zważy, że do Zarządu powoływani są najpoważniejsi obywatele, na których aż cztery władze zgodzić się muszą, albowiem propozycje wychodzą ze starostw w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi, a nominuje namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym, to przyznać należy, że interes publiczny niechybnie na takiej interpretacji nie stracił.

Gdyby jednak powyższa interpretacja ze względu na zasady wyborcze się nie utrzymała, w takim razie byłaby druga alternatywa, to jest nowela do §. 19 ust. ord. pow. Jednak i tutaj występują trudności. Stojąc na gruncie zasad wyborczych, wybory dokonywane przez Radę gminną mogłyby zastąpić bezpośrednie wybory przez gminę jako taką. Pominąwszy nawet okoliczność, że tego rodzaju bezpośrednie wybory wymagają dłuższego czasu, podnieść nadto należy, że bezpośrednie wybory z gminy, a wybory z Rady gminnej, w której trzy koła wyborcze są w równej sile reprezentowane, nie mogą być uważane jako równoznaczne i Wydział krajowy takiego wyłomu z zasad obowiązującej ordynacji wyborczej powiatowej na rzecz jednego powiatu proponować nie mógł.

Wobec powyższego stanu rzeczy, Wydział krajowy uchwalił nie doradzać Sejmowi ani zastosowania interpretacji, ani też noweli w jakimkolwiek kierunku, sądzi bowiem, że poruszona kwestya da się w praktyczny sposób załatwić w ten sposób, że rząd w razie nadchodzącego terminu wyborów do Rady powiatowej zarządzi zawczasu rozpisanie wyborów do Rad gminnych, w tych gminach należących do kuryi miejskiej, w których reprezentacje gminne są rozwiązane, i starać się będzie protesty wniesione przeciw dokonany wyborom w możliwie najkrótszym czasie załatwić. W ten sposób nie będzie przekroczony termin wyborów do Rady powiatowej, albo tylko nieznacznie, jak się to i w zupełnie normalnych stosunkach często zdarza, wszelako bez najmniejszej szkody administracji powiatowej, zwłaszcza, że według wyraźnych postanowień §. 14 Ust. o Repr. pow. tak Rada powiatowa jak i Wydział

powiatowy urzędują aż do wstąpienia nowo obranej Rady powiatowej i Wydziału powiatowego.

Wydział krajowy postanowił zatem przedłożyć Sejmowi wnioski, wezwania rządu, ażeby w wypadkach zbliżającego się terminu wyborów do Rady powiatowej zarządził zawczasu przeprowadzenie wyborów w tych gminach do kuryi miejskiej należących, w których Rady gminne rozwiązane zostały i ażeby możliwie przyspieszał załatwienie protestu przeciw dokonany wyborom, ażeby w ten sposób wybory do Rady powiatowej w terminie, ustawą oznaczonym, odbyć się mogły.

Przedłożenie rządowe w Sejmie.

Rząd wniosie na zbliżającej się sesji sejmowej, jako swe przedłożenie, projekt ustawy krajowej o uwolnienie budynków ze zdrowymi i tanimi mieszkaniami dla robotników od dodatków do podatków, domowo-klasowego, domowo-czynszowego, tudzież od 5 proc. podatku od dochodów z domów czasowo uwolnionych od podatku.

Projekt ustawy obejmuje następujących pięć paragrafów:

§ 1. Budynki wymienione w ustawie z dnia 8 lipca 1902 dz. p. p. nr. 144 mieszczące w sobie zdrowe i tanie mieszkania dla robotników, wolne są na przeciąg czasu, na który przyznano im na podstawie powyższej ustawy uwolnienie od podatku domowo-klasowego, domowo-czynszowego i od 5 procentowego podatku od dochodu z domów czasowo uwolnionych od podatku, również od opłaty wszelkich dodatków krajowych i powiatowych, jak niemniej od połowy podatków gminnych do wyżej wymienionych podatków państwowych.

§ 2. Uchwała reprezentacji gminnej może orzec rozszerzenie ustanowionej w §. 1 wolności od połowy dodatków gminnych, także na dalszą część, względnie na resztę tych dodatków.

§ 3. Gdyby przyznane ustawą z 8 lipca 1902 Dz. p. p. N. 144 ulgi miały przedwcześnie wygasnąć, to wygaśnie równocześnie i uwolnienie od dodatków.

§ 4. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

§ 5. Wykonanie tej ustawy poruczam moim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Do przedłożenia rządowego dołączono uwagi objaśniające, w których podniesiono, że według §. 23 ustawy z 8 lipca 1902 Dz. p. p. Nr. 144 o ulgach dla budynków ze zdrowymi i tanimi mieszkaniami dla robotników mają te ulgi wejść w życie tylko w tych królestwach i krajach, w których ustawodawstwo krajowe takim budynkom przyzna także uwolnienie od wszelkich dodatków krajowych i powiatowych, oraz zniżenie dodatków gminnych do wymienionych w §. 1 wyżej wspomnianej ustawy podatków państwowych do stopy co najmniej 50 proc., a to na cały czas, przez który trwać ma uwolnienie tych budynków od podatków państwowych.

Jedynym więc celem przedłożonego projektu ustawy jest stworzenie warunków do wejścia w życie wyżej wspomnianej ustawy w Galicyi.

W szczególności zawiera §. 1 projektu *minimum* tych ulg, jakich wymaga ustawa państwowa ze względu na dodatki autonomiczne.

warcia związków nienawistnych; równocześnie zaręczano, iż przyszedł car woli się zrzec tronu, niż poślubić niekochaną. Podawano szczegóły o zajęciu między umierającym carem, a jego synem pierworodnym. Odsądzano od następstwa tronu jego młodszego brata — widziano już akt państwowy, przyznający to następstwo w. ks. Michałowi. A co się magadano o tem, jaki ten przyszedł car będzie! Po bliźdonosce stanowczo otrzymywał dymisyę... od dziennikarzy.

Nareszcie car umarł. Więc pogrzeb, a potem manifest i ślub młodego cara. Co tu było kombinacji, ile prorocत्व, ile entuzjazmu! Lada chwila oczekiwano zniesienia cenzury i zaprowadzenia... konstytucyj. Przyjazd do Petersburga „liberała“ Milutyna wprawił w zachwyt tych wszystkich, co generał-gubernatorów, żandarmów i atamanów kozackich chcieli przemienić w parlamentarzystów.

Prasa galicyjska notowała skwapliwie „pierwsze szczere słowo“ nowego cara, jakim, według niej był manifest wydany do „ukochanego W. ks. Finlandzkiego“. Młody car zatwierdzał nim wszelkie prawa, przywileje, ustawy zasadnicze — „przysięgamy solennie“ — pisał — że nadaną Finlandyi konstytucyę zachowamy w całości i nienaruszonej mocy“. Jak dotrzymał przysiężenie, o tem wiedzą najlepiej Finlandzcy. Ale dla naszych redakcyjnych mężów stanu, była to zapowiedź... przywrócenia konstytucji Królestwu Polskiemu.

Jaki bzik ogarnął wówczas naszych polityków, widzimy z tego, co pisali o Lewakowskim, kiedy po kondolencji parlamentu austriackiego zawołał: „protestuję w imieniu uciśnionego narodu“. Co za gromy spadły wówczas na p. Karola, niktby nie dał wiary. „Pióro drży nam w ręku, oburzenie oddech tamuje“, pisał jeden z dzienników, a drugi wyklinał człowieka, który „wolał poświęcić kraj (wszystko *ipsissima verba*), niż własną ambicyę“. Co ten nieszczęśliwy człowiek

uczynił! wrzeszczał trzeci dziennikarz. „Lewakowski nie cofnął się przed grzechem, prawie przed zbrodnią“, biadał czwarty, rozdzierając swe szaty i tłumacząc się przed narodem, że nie on, lecz Lewakowski jest winien, jeżeli Polski nie będzie... od pierwszego.

Nastąpiła dymisyja Hurki i nominacya Szuwałowa na wielkorządcę Królestwa. Szał obejmował nawet rozumnych, a mniej rozumni, choć za takich uchodzący, dla przypodobania się Moskałom stawali na równi sławę Hurki... ze sławą Kościuszki (Kozmian w *Czasie*). Wielkoduszny car przebaczył Polakom Lewakowskiego — Polska będzie jak dwa razy dwa cztery. Tylko spokojny i wszystkowiedzący *Kraj* petersburski dawał między wierszami do poznania, że potrzeba będzie na to poczekać jeszcze przynajmniej 2 lata i 4 miesiące.

Jaki nastrój wówczas panował, temu, kto tego nie pamięta, wydawać się to będzie bajką z „Tysiąca i jednej nocy“. Pamiętam jak w pewnym lokalu publicznym starłem się z kilkunastu politykami, ludźmi poważnymi, na stanowiskach, całkiem dobrymi patriotami. Ja dowodziłem, że Szuwałow po Hurce to zmiana co najwyżej metody, a nigdy systemu. Zakrzyczano mnie i wskazywano na pierwszy chłodny manifest cara do Hurki. Przyszedłem nawet do ostrej wymiany słów z ówczesnym vice-prezydentem krakowskim. A w pięć minut później nadszedł z poczty *Kurier Warszawski*, a w nim był drugi manifest od tego „Kościuszki“, w którym car w gorących słowach podnosił jego wielką, pożyteczną, znakomitą działalność na stanowisku generał-gubernatora kraju nadwiślańskiego. Pokazałem ten manifest moim przeciwnikom — i ujrzałem ich strasznie głupie miny, potężnie, aż po pas, wydłużone nosy. A jednak nie cieszyłem się, nie tryumfowałem, bo byłbym wolał gdyby oni się cieszyli, gdyby oni tryumfowali nademną.

§. 2 ma umożliwić poszczególnym gminom przyznanie dalej idących ulg co do dodatków gminnych.

§. 3 odnosi się do tych wypadków, w których w myśl §§. 7 i 14 ustawy z dnia 8 lipca 1902 r. Dz. p. p. IV. 144 ulgi przyznane przez państwo przedwcześnie wygasną.

W interesie najuboższej pracującej ludności powitać należy przedłożenie to z wielką radością i uznaniem.

Krafft-Ebing.

Zmarły przed kilku dniami głośny psychiatra Dr. Ryszard Freiherr v. Krafft-Ebing był profesorem psychiatrii w Sztrasburgu i Gracu, od roku zaś 1889 następcą Meynerta na katedrze wiedzy. Mimowoli więc nasuwa się porównanie tych dwóch uczonych. Meynert, człowiek wprost genialny, był uczonym w wielkim stylu. Jego badania nad mózgiem są epokowe i stanowią podstawę dla wielu zagadnień dotyczących anatomii i fizjologii mózgu, psychofizjologii i psychiatrii. Krafft-Ebing zaś był uczonym innego pokroju; — był on przedewszystkiem znakomitym klinicystą — praktykiem. Bystry dyagnosta, mający do porządku nader obfity materiał, a co za tem idzie, i bardzo rozległe doświadczenie, obdarzony wielką łatwością pióra, pozostawił po sobie mnogie rozprawy, dotyczące przezważnie etyologii t. j. przyczyn chorób i symptomatologii. Był przedewszystkiem kazuistą, zbierającym skrzętnie materiał naukowy — a ten zebrał olbrzymi. W jego większych dziełach jako to *Lehrbuch der Psychiatrie*, *Lehrbuch der Gerichthlichen Psychopathologie* i *Psychopathia Sexualis* imponuje przedewszystkiem ten olbrzymi materiał kazuistyczny. Lekarz, czy to w praktyce prywatnej, czy też w sprawach sądowych, może uciekać się w każdym wypadku do tych dzieł, pewny, że znajdzie w nich odpowiedni wzór, odpowiedni przykład, obszernie i szczegółowo przez autora podany.

Inaczej się rzecz przedstawia, gdy Krafft-Ebing ujmuje ten surowy materiał w organiczną całość, gdy z tych mnogich, a tak starannie nagromadzonych cegiełek gmach buduje. W swem dziele o psychiatrii zaprowadza nową klasyfikacyę, nowy podział chorób psychicznych, a podziału tego nie można nazwać szczęśliwym. Znadto skomplikowany i do pewnego stopnia chaotyczny, wobec czego lekarzowi początkującemu bardzo trudno wyrobić sobie na podstawie tegoż jakiś jasny, ogólny obraz w tym przedmiocie. Dzieło to nazwać by raczej należało „Handbuch'em“ tj. podręcznikiem, z którego czerpać może przykłady lekarz już wykształcony psychiatrycznie, aniżeli „Lehrbuch'em“, służącym do nauki przedmiotu.

Podobnie rzecz się ma i z „Psychopatologią sądową“, w którym to kierunku bardzo wiele Krafft-Ebing pracował. Główną wartość tego dzieła stanowi bogaty materiał kazuistyczny. W zasadniczych natomiast kwestjach, jak pojęcie wolnej woli i ściśle z niem związaną sprawą poczytalności itp. widziemy pewną chwiejność. Wogóle Krafft-Ebing podczyta tam wyłącznie, jak się lekarz ma zachować

Takie wrzenie umysłów z powodu zmiany tronu w Rosyi, trwało przez kilka miesięcy. Wydawcy zacierali ręce, bo chyba ten tylko, co czytać nie umiał, nie rwał się do dzienników.

Ale i nie na tem jeszcze koniec. Na drugi dzień po śmierci cara (2 listopada) aresztowano Dreyfusa, a w grudniu odczytano mu wyrok. Taka sprawa, taka sensacya zdarza się co dziesięć lat za ledwie, jeżeli nie rzadziej.

A nie chcę poruszać jeszcze innych spraw, które rozgrywały się w ostatnim kwartale r. 1894, a które łączyły lub rozdzielały nasze społeczeństwo. Wzmianka o nich w dzisiejszej kronice byłaby zgrzytem żelaza po szkło, a nie chcę w radosnym tygodniu narodzin Pańskich, na parę dni przed świętym Sylwestrem i karnawałem, przypominać rzeczy smutne i bolesne.

Dość, że było wówczas o czem pisać, że niepotrzeba było najmniejszego wysiłku ze strony redaktorów, aby ich pisma uczynić interesującymi, pełnemi ciekawych wiadomości.

A dziś co? Rozpacz doprawdy ogarnia.

Przez cały miesiąc ani jednej wojny, bo Wenezuela spaliła na panewce. Przybyło wprawdzie nieco „panów“, członków Izby wyższej, ale naród nie uczył się przez to szczęśliwy. Owszem, znać ogólne przygnębienie, że zaszczyt ten ominął dra Arnolda de Porada Rapaporta. Policya krakowska przeszedła do stronnictwa ładu i porządku i nie wyprawia awantur po ulicach. Nie ma żadnego skandalu w radach miejskich, w żadnym z naszych banków nie popełniono choćby małej defraudacyi. O dymisyi Szella i Körbera wprawdzie gazety przebakują, ale to przebakowanie już tak się długo wlecze, że nie budzi całkiem interesu. Żaden kanclerz nie ustępuje, żaden potentat nie umiera.

Reporterzy przychodzą do redakcyj z próżnemi rękami... Nikt się z miłości nie zabija, nie topi,



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9786

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.



wobec panujących obecnie paragrafów kodeksu karnego, nie czyni natomiast niczego dla wykazania licznych ujemnych stron tegoż, wymagających gwałtownej reformy ze stanowiska lekarskiego. A wielka szkoda, bo tak talentem swym, głosem imieniem, jak i osobistymi wpływami mógłby być wiele pożytecznego zdziałać w tym kierunku.

Pomijając dawniejsze studia Caspar'a, był Krafft-Ebing obok Westphala pierwszym z niemieckich uczonych, którzy zajmowali się dokładniej zboczeniami psycho-seksualnymi, co do których literatura francuska była już dosyć daleko posunięta. I tutaj znowu daje on materiał nader bogaty, na który składają się osobiste badania, zwierzenia i listy chorych. Jakkolwiek te ostatnie przywija Krafft-Ebing nieco nieostrożnie, bez zastrzeżeń — a wielką ostrożność w tym kierunku jest naukowo wskazana, niemniej przeto studia te posiadają wielką wartość lekarską. Studia te, których kilkanaście wydań rozchwytych zostało niesłychanie szybko, pisane barwnie, rozchodziły się poza koła zawodowe i dostawały się w ręce laików, dla których nie były przeznaczone. To sprawiło, że imię Krafft-Ebinga nabrało bardzo szerokiego rozgłosu poza światem ściśle lekarskim. Lecz w znaczniejszy jeszcze sposób przyczyniła się do tego jego popularna broszura, dotycząca się obecnego stanu zdrowia naszych nerwów. Któż nie przypomina sobie, jakiego hałasu narobiło i jaką popularnością cieszyło się dziełko Krafft-Ebinga pt. „Ueber gesunde u. kranke Nerven“, którego pierwsze wydanie ukazało się w r. 1884? Do czekało się kilku wydań, tłumaczone było na wszystkie języki cywilizowane. W polskim przekładzie, nawiasem mówiąc dość lichym, ukazało się w r. 1886 pt.: „Nasz wiek nerwowy“. I rozpoczęło się to, co prof. Ferrero (Sommes — nous malades? Revue de Revues 1893) nazywa „szatańskie opętanie“, ten przesąd jakiejś nadzwyczajnej nerwowości naszych czasów, nerwowości, którą wyłącznie obecnej cywilizacji przypisać należy.

Przyczyny tego opętania należy szukać obok dziełka Krafft-Ebinga w dziełkach Lombrosa („Geniusz i obłąkanie“ tudzież „Entartung und Genie“ gesammelt v. Dr. H. Kurella 1894). Lombroso, badacz niesłychanie płytki, wyrzuca cały śmietnik anegdotyczno-statystyczny w formie popularnej przed publicznością i nie zadając sobie trudu najmniejszego co do analizy genialnych umysłów w najróżnorodniejszych kierunkach, utożsamia w czambuł genialność z obłąkiem, czy też ze zwyrodnieniem psychicznym. Znajduje on licznych naśladowców szczególnie między swymi rodakami, boć na wzór jego wielu z podrzędnych psychiatrów zechciało mieć swego „genialnego obłąkańca“. Mniej naśladowców znalazł między niemieckimi autorami, pomiędzy którymi prym wodzi w tym kierunku Maks Nordau („Die Entartung“). Ten znów, idąc za wskazówką Lombrosa, wprowadza to arcyśmieszne sądzenie utworów literatury i sztuki ze stanowiska niby psychiatrycznego i, co dziwne, znajduje gdzieś naśladowców nawet w świecie literackim, z którego raczej obrona słuszną wyjśćby powinna, naśladowców jak np. Jeske Choiński, poprostu płytki kompilator Nordau'a („Na schyłku wieku“ i „Rozkład w życiu i literaturze“).

nie truje, nie wiesz. Żeby choć uczciwy pożar! — i tego nie ma.

Zrozpaczony siedzisz przy biurku redakcyjnym i czekasz na telegramy. Wreszcie nadchodzi.

Bierzesz jeden do ręki i czytasz, że klub taki a taki odbył wczoraj o takiej a takiej godzinie długą konferencję nad elaboratem w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Telegram donosi ci dalej, że dyskusja była gorąca, wyczerpująca, ale szczegóły i rezultat narady uchwalono pozostawić w tajemnicy. A to się dopiero wiele dowiedział — masz się czem podzielić z czytelnikami.

Telegram drugi, dwulokciowy, opisuje ci znowu w najdrobniejszych szczegółach rozprawę w Izbie francuskiej nad konwencją cukrową. Dowiadujesz się wprawdzie, co myśli o cukrze mr. Champignon, jak się zapatruje na tę rzecz mr. Sansculotte, jakiej rady w tej mierze udziela mr. Accentaigu, na co szczególnie zwracał uwagę mr. Contredanse i jaki wniosek stawiał mr. Passepartout — ale mając litość nad swoimi czytelnikami, skreślasz sto wierszy i zaledwie 4—5 dajesz do druku.

Telegram trzeci podaje ci dosłownie artykuł „Pravit. Wiestnika“ o rozruchach w Rostowie nad Donem. Pomijając najniebezpieczniejsze źródło, jakie tylko być może, przekonywasz się, że cały ten telegram był już w dniu wczorajszym umieszczony w dziennikach warszawskich — więc tylko podziwiasz szybkość obsługi Biura korespondencyjnego i rzucasz telegram do kosza.

W telegramie czwartym (proszę nie sądzić, że to żarty) czytasz dosłownie:

„Posiedzenie Rady państwa rozpoczęło się dziś o g. 10½ rano (ważne!) — przewodniczył prezes Izby Vetter (nie może być?). Posłowie Krempa, Breiter, Malik, Ofner, Stein, Romańczuk i Demel, wnoszą interpelacje (w jakich sprawach — ani słowa). Izba przystępuje do porządku dziennego (chwa-

Ta psychiatryczna rozpusta sprawa, że nie zjawano sobie, a i po dziś dzień jeszcze nieraz nie zadaje się sobie pytania, co jakieś dzieło warte jest samo w sobie, lecz zapytuje się o zdrowie nerwowe twórcy i według tego się sądzi. Ponieważ zaś cywilizacja nieublaganie musi sprowadzić zwyrodnienie nerwowe, przeto lada chlystek drapuje się w nędzny lachman neurastenii, sądząc, że to samo daje mu już patent na szczyt cywilizacji, ba, nawet na genialność. Lombroso i Nordau znaleźli doskonałą odprawę w dziele dr. W. Hirscha („Genie u. Entartung 1894“), przeciw skrajnym poglądom Krafft-Ebinga zaś wystąpili między innymi nasi lekarze dr. H. Nussbaum („Nasz wiek nerwowy“, *Gazeta Lubelska* 1891), tudzież dr. Adam Wizel („Wiek nerwowy w świetle krytyki“ 1896). Kto się tą sprawą zajmuje, dowie się z tego ostatniego dziełka, że choroby nerwowe, jak neurastenia i histerya sięgają do tak dawnych czasów, z jakich tylko pozostały nam zabytki wiedzy lekarskiej, nie są więc wyłącznie własnością naszej kultury, dowie się dalej, że choroby nerwowe grasowały w wiekach średnich w takim nasileniu i ogarniały tak olbrzymie masy, jak to się nigdzie obecnie nie zdarza.

Jeśli głoszenie pewnych prawd lekarskich wobec publiczności może być szkodliwym, to cóż dopiero mówić o poglądach błędnych, przedstawionych do tego w ponurych, ultra-pesymistycznych barwach. A takim jest dziełko Krafft-Ebinga. Pisane jest niesłychanie pobieżnie. Na jednej stronie znajdziemy nader często zaprzeczenie tego, cośmy na poprzedniej wyczytali; pisane jest następnie jednostronnie i znacznie za czarno. Podczas gdy w swej psychiatrii, przeznaczonej dla lekarzy, rozpatruje Krafft-Ebing warunki kultury naszej wszechstronnie, ostrożnie i z wielkim umiarkowaniem, daleki jest do groźnego końca świata, a raczej ludzkości, w popularnym dziełku przedstawia tylko odwrotną stronę medalu, na której wyrity napis: „Lasciate ogni speranza“. Ludzie nerwowo chorzy czytają skwapliwie książki lekarskie, a cóż dopiero o przystępnych dla nich odnośnych rozprawkach! I dobrze każdemu lekarzowi wiadomo, jak chorzy rozchwytywali broszurę Krafft-Ebinga i jak ujemny wpływ wywierał na nich beznadziejny pogląd jego. A poglądy zawarte w tej broszurze wzięły się głęboko w społeczeństwo, przynosząc mu szkodę w różnych kierunkach.

Dr GUSTAW PIOTROWSKI.

MAŁY FEJLETON.

MAURZYCY LEVEL.

TU SPOCZYWA.

Zmrok. Niska lampa na mojem biurku rzuca niepewne światło na stojącego przedemną nieruchomo gościa.

— Nie poznajesz mnie, — mówi?

Daremnie wysilałem pamięć: ta wysoka, pochylona postać, ten głos ponury, nie budziły we mnie żadnego wspomnienia. Wstyd mi ogarniał, że nie mogłem po imieniu nazwać tego człowieka, który mi ty mówił. Podniosłem lampę aż do jego twarzy, i nagle, poznałem go.

la Bogu!). Rozpoczyna się dyskusja nad paragrafem 9 ustawy o domokrąstwie. Zabierają głos: Klofacz, Prade, Lindner (co mówią — tajemnica). Godzina 12½ — posiedzenie trwa dalej (bardzo nam przyjemnie). Przemawia poseł Fink“.

I na tem koniec wiele mówiącego, wybornie objaśniającego sytuację, telegramu.

Telegram piąty: „Paryż. Panuje tu przekonanie, że Hiszpania wyda Humbertów sądom francuskim“. Otrzymałszy ten telegram, miałem ochotę zatelegrafować do wiedeńskiego Biura korespondencyjnego: „Kraków. Panuje tu przekonanie, że zbliża się rok nowy“.

Tego rodzaju telegramów, proszę mi wierzyć, odebrałem w ostatnim miesiącu mojej recydywy redaktorskiej, koło 150, jeżeli nie 200. Z pozostałych trzy czwarte trzeba było skrócić, aby nie psuć papieru, przeznaczanego przecie na co innego, niż na drukowanie koszalek opałek.

I redaguj tu pismo wobec podobnej posuchy!

Szczęściem ulitowała się nademną następczyni tronu saskiego. Niewiele wprawdzie będzie pociechy dziennikarskiej z jej ucieczki, boć po tygodniu sprawa przyschnie, ale dobre i to na tak marne czasy. Zastrzegam się, że nie pochwalam jej postępków, że nawet, gdyby do mnie po radę się zgłosiła, mimo dziennikarskiego zamiłowania do sensacji, starałbym się ją odwieść od powziętego zamiaru — bo lubo skandaliki na dworach niemieckich nie ranią bynajmniej mego serca, to dla dworu drezdeńskiego mam pewne sympatyje już przez to samo, że siedziało to kiedyś na tronie polskim. W pierwszej chwili nawet jako mężczyzna byłem z tej awanturki niezadowolony. Już i tak „baby“ ówirkają nam w oczy o naszej niestałości, już tyle się nagadały o potworach zamieszkujących ciała mężowskie, że wszelkie dostarczanie im materiału do milej na ten temat pogadanki, uważam za niepożądane. I nic innego tylko języzki

— Ach, mój biedny Janie!.. to y!..

Tak był zmieniony, zgarbiony, a jego głos przybrał taki dźwięk szczególny, że oczu nie mogłem oderwać od niego, że trudno mi było zdobyć się na parę słów serdecznego powitania.

— Tak, to ja, — odezwał się znów, — Jan, twój stary Jan!..

Nie odpowiadałem, przypominając sobie historię jego życia. Ożenił się z miłości. Potem, po kilku miesiącach małżeńskiego pożycia, umarła mu nagle żona i nieszczęście to doprowadzało go do rozpacz, graniczącej z szaleństwem.

Raz w jesieni, także wieczorem, przyszedł do mnie z obłąkanym wzrokiem.

— Nie mogę już.. — rzekł. — Odchodzę od zmysłów.. Mam ją tu, w sercu, w całej mojej istocie.. Wyjeżdżam.. porzucam Francję. Kiedyś, może, jak mniej będę cierpiał — wrócę.. Daleko, może zapomnę.. Tutaj nie mogę..

Wspomnienie ciężkiej, smutnej doli tego nieszczęśliwego człowieka, mimowoli przywodziło mi na myśl mój egoistyczny spokój.

Jakby odgadując moje myśli, przyjaciół mój przerwał milczenie:

— Dobrze tu u ciebie.. tak, bardzo dobrze.. jesteś szczęśliwy!..

Wzruszyłem ramionami, udając pewnego rodzaju zniechęcenie:

— Marne szczęście!.. Któż bo wolny jest od smutków?..

— Tak, ty jesteś szczęśliwy. Oh! słusznie ci się to należy. Dla mnie nie ma już nic na świecie, nic.. Przebac, że cię zasmucam; to silniejsze ode mnie. — O niej myślisz w tej chwili, prawda?

I rzeczywiście, w tym samym momencie, ukazała mi się ładna, uśmiechnięta twarz zmarłej.

— To prawda, — rzekłem, sam rozrzewniony z kolei. — Biedna Ludwika!

Ale on chwycił się za głowę obydwojma rękami i, ochryplym głosem, z niewypowiedzianym cierpieniem, zawałał:

— Nikczemna! Nikczemna!

Patrzyłem na niego, zadając sobie pytanie czy nie zwaryował:

— Cóż znowu.. Co ty mówisz?

Zażmiał się strasznie.

— To prawda! Ty nie możesz wiedzieć! Nie wiesz! Patrzyć na mnie jak na waryata, a jednak, ja zdrowe mam zmysły. Dobrze powiedziałem: nikczemna! Myślałeś jak wszyscy inni, jak ja sam myślałem, że była mi wierna? A więc, nie! Podczas gdy ja uwielałem, gdy jej oddawałem całe moje życie, zdradzała mnie ta nikczemna oszustka! I to przed chwilą, wróciwszy do siebie niepokieszony, dowiedziałem się o tem.

Próbowałem go uspokoić.

— Mój kochany Janie, smutek cię w błąd wprowadza. Nie należy mówić takich rzeczy..

— Smutek mię w błąd wprowadza?.. Chodź ze mną; pokażę ci dowód! Tak, tak, chodź. Trzeba, żebyś zobaczył, ty, mój najlepszy przyjaciel, mój jedyny przyjaciel; trzeba, żeby ktoś wiedział.. Chodź..

Ubrałem się prędko i poszedłem za nim.

..U niej nic się nie zmieniło. Wszystkie przedmioty zostały na swoim zwykłym miejscu. Młóstwo

babskie wpłynęły na treść pierwszych w tej sprawie telegramów. Pan następca tronu wyglądał w nich czarno jak kominiarz: zaniedbywał żonę, bił ją, miał kochanki — nieszczęśliwa kobieta nie mogła długo wytrzymać, wolała rzucić tron, aby ratować swą godność niewieścią. Jużem miał ronić łzy nad jej oplakaną dolą, kiedy dalsze telegramy doniosły, że nieszczęśliwa miała oddawna pocieszycieli, że nie gardziła nawet dentystą amerykańskim, a na towarzysza podróży wybrała pięknego jak Apollo Francuza.

Więc też gotowe do wypłynięcia łzy wcisnąłem na powrót do oczu i ucieszyłem się, że podczas świąt Bożego Narodzenia będę mógł dokuczać najnieszczęśliwsiemu istotom na ziemi, jakimi są wszystkie młode i starsze mężatki.

Moja дума męska wzmocniła się jeszcze więcej wieścią o postąpieniu b. arcyksięcia Leopolda. Przyszanicie łaskawe panie, że mężczyźni nie są takimi znów potworami, kiedy dla połączenia się z ukochaną kobietą, gotowi są zrzec się najwyższych godności, wielkich dochodów, tytułów nad tytuły, praw nad prawa i odsunąć się nawet od stóp tronu, gdzie im hojny los miejsce naznaczył, aby spędzić życie w dworku mieszczańskim. A były arcyksiężę Leopold nie jest wyjątkiem — iluz on za naszych czasów miał poprzedników.

Swoją drogą dużo tu wpływu dzisiejszych czasów. Oprócz arystokracji galicyjskiej (połowa jej, co prawda, ma w sobie wiele starożytną krew hetmanów jerozolimskich) wszystko się demokratyzuje, więc się demokratyzują i trony. Ludzie, oprócz arystokracji galicyjskiej, coraz więcej czują się ludźmi, coraz więcej rozumieją, że ród jest rzeczą przypadkową i to często przypadku tak powikłanego, tak niepewnego, że decyduje nie krew, ale metryka, a metryki często lżą gorzej, niż obrońcy w sprawach karnych. Ciekawa rzecz np. jak będzie wyglądała metryka tego aniołka, którego spodziewa się w maju

Płótna

stołową bielizną chiffony i posciel, barchany białe i kolorowe flanelki francuskie, oraz wyroby trykotowe polecają najtaniej

ANTONIEGO GUDIENSA

K. Mieszkowski i A. Sołtys

we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

drobiazgów porozrzucanych na stole. Saski zegar na ścianie, szary z kurzu, wskazywał ósmą godzinę... Suknia balowa leżała jeszcze tak, jak ją rzucono na fotel. Słabe światło świecy nadawało temu wszystkiemu pożałowania godny wygląd. Wilgocę spływała po ścianach, a portrety, pod szybami, przyćmionymi ramami, zdawały się patrzeć zdaleka przez potoki łez.

— Ona mieszkała w tym pokoju — odezwał się mój przyjaciel. — Jej duch unosi się pośród tych rzeczy, które lubiła. Kiedy uciekałem stąd dręczony okropnymi myślami, chciałem, żeby wszystko pozostało w takim stanie, w jakim je porzuciła. Wyobrażałem sobie, że bezwzględnie, dusze istot czystych i kochanych lubią wracać nocą w otoczenie, gdzie żyły szczęśliwie.

Ażebym wszystko, co nie było „Nią“ znikło, wyjąłem i biurka pisane niegdyś do niej przezemnie listy miłosne i rzuciłem je w ogień, do tego kominka. Patrzyłem jak płonęły te kartki czułości, a kiedy już ostatnia zgasła iskierka, wyjechałem, zamknąwszy drzwi na dwa spusty.

Ale z daleka tak samo, jak z bliska, nie chciało przyjść zapomnienie. Czyniłem wszystko, ażebym stłumił mój smutek, ale daremnie!... Wróciłem więc i dowiedziałem się wszystkiego!

Tam, w tym kominku jest cały stos poczerwiałego popiołu: to wszystko, co zostało z moich listów miłosnych, z moich, pisanych przezemnie. Patrz!

I ukląkł przed kominkiem i wyciągnął kawałek papieru o pożółkłych, nadpalonych brzegach. — Widzisz? Czytaj!

Przeczytałem:

„Moja najdroższa! Dlaczegoż wczoraj nie przyszłaś na schadzki? Wiem, że wychodziłaś z „Nim“... Odpowiedz zaraz... Chciałbym...“

Tyle było wszystkiego.

— Masz! — zawołał. — Czytales! Nie jestem waryatem! Z całą świadomością ci mówię, że to pismo nie jest moje, że to list kochanka... I ten niedopalony świstek zepchnął w błoto moje wspomnienia, moją miłość. Przerzuciłem cały popiół, nic nie znalazłem... Wszystko poczerwiało, wszystko zniszczone: nie!...

Zaczął płakać.

— Dlaczego to nie spaliło się zupełnie? Bylbym nie nie wiedział! Bo najsmutniejsza rzecz, że kocham ją jeszcze. Chwilami zdaje mi się, że tulę ją do siebie. Chodzi w ślad, za mną, woła mnie! I razem z nią kłamałem, kłamałem, kiedy na jej grobie kazałem wyrzeć, że była najnotliwszą z kobiet! Ci, co na to patrzy, gdyby wszystko wiedzieli, pluliby ze wstrętu! Jej kochanek, czytając te słowa, zapewne szydzi ze mnie!

Otóż, nie chcę, słyszysz, nie chcę! Pójdę z młotkiem na cmentarz i potłukę ten kłamliwy napis. To moje. Mam do tego prawo!

I znów mnie za sobą pociągnął. Przez ciemne ulice, dostaliśmy się na cmentarz.

Biegł, powtarzając jak obłąkany:

— Nie puszcza mnie, trzyma! Ale zobaczysz! Zatrzymał się. Na końcu wzgórza, zasadzonego kwiatami, wznosił się wysoki obelisk, na którym mogłem odczytać przy świetle księżycy te słowa:

„Tu spoczywa Ludwika. Była najnotliwszą z żon, najbardziej uwielbianą z kobiet“.

Podniósł do góry młotek. Chwyciłem go za ramię. Odepchnął mnie:

— Ah! nie przeszkadzaj mi! nie przeszkadzaj! Chciałem, żebyś był świadkiem mojej zemsty. Nie przeszkadzaj mi, proszę!

Zaczął uderzać młotkiem po kamieniu; pod nadobną, a tak nieszczęśliwą następczyni tronu saskiego.

Ludzie coraz więcej, powtarzam, czują się ludźmi, a więc pragną swobody, chcą się pozbyć krepujących więzów, choćby one były ze szczerzego złota. Mnie np. los nigdy zbyt nie protegował, a przecież wolno mi pójść kiedy zechcę do zakładu filantropijnego p. Hawelki, mógłbym się żenić, gdybym był kawalerem, z każdą panią Adamowiczową, mogłem pisać kroniki do *Słowa Polskiego*, wolno mi zagrać w whista w kole literackim, nikt mi nie zabroni kpić z ministrów i wszelkich ekscelencji, mogę jeździć trzecią klasą, rozmawiać z p. Daszyńskim; mógłbym nawet, choć nie mam tego zamiaru, zostać czarnym charakterem sceny krakowskiej. A gdybym był, już nie członkiem rodu panującego, ale arystokratą galicyjskim — musiałbym się pożegnać ze wszystkimi temi możliwościami i wolnościami. Wyobraźmy sobie n. p. JE. Dzieduszyckiego, kpiącego z ekscelencji i żeniącego się z córką poczciarza, lub JE. Tarnowskiego, grającego w whista w kole literackim, lub JE. Gołuchowskiego, przesiadującego na bombce u Naftuly, lub JE. Badeniego, jadącego trzecią klasą i to pociągnięciem towarowo-osobowym. Zgroza! coby świat na to powiedział!

Mnie samego przypuszczenie to tak gorszy, że nie mam ochoty dalej nad tem rozmyślać — i zamykam kronikę.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

stałą rozpryskiwały się zwolna słowa napisu; zniknął już cały początek, imię Ludwika tylko nie dawało się wyłupać.

Wtedy ogarnęła go wściekłość. Uderzał coraz silniej i nagle rzucił się na marmur i zaczął nim wstrząsać, chcąc go obalić.

W tem, poślizgnęła mu się noga na rozmokłej ziemi. Zobaczyłem go, padającego na wznak; obelisk zachwiał się i runął na niego...

Oniemiały z przerażenia, słyszałem go, wołającego szalonym głosem:

— Bierze mnie! ciągnie mnie! Ko...!

...W nocy bielszą jeszcze wydawała się marmurowa kolumna, przytłaczając dwa złączone ciała: niepokieszonego męża i wiarołomną żonę...

Dwa słowa tylko zostały na marmurze: „Tu spoczywa“.

Tóm. Z. KŁOŚNIK.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 27 grudnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Zamiast biletów noworocznych.** Prezydium miasta nadsyła nam następującą odezwę: Od wielu lat prezydium magistratu zwraca się przy nadchodzącym Nowym Roku do ofiarności mieszkańców m. Lwowa z prośbą, aby datkami, bądź w gotówce, bądź w odzieży, zechcieli się przyczynić do ulżenia nędzy najuboższej klasy ludności. Gmina poświęca corocznie znaczne fundusze na cele dobroczynne, a w szczególności na wsparcie ubogich. Porą zimową jednak wzrasta tak bardzo liczba potrzebujących zaopatrzenia, że bez dobroczynności prywatnej, prośby wielu prawdziwych ubogich, pozostają bez skutku, dla braku dostatecznych funduszy. Przyjęty u nas zwyczaj rozsyłania listów opłaconych z życzeniami Nowego Roku, pochłania corocznie znaczne kwoty. Kwoty te, użyte na cele dobroczynne, wyjdą na pożytek ubogich, którzy w ten sposób otrzymają wydatniejszą i skuteczniejszą pomoc. Prezydium magistratu, odwołując się przeto do powszechnie znanej dobroczynności i ofiarności mieszkańców m. Lwowa, uprasza wszystkich, którzy chcą wesprzeć usiłowania gminy w opiece nad ubogimi, aby zamiast rozsyłania listów noworocznych, kwoty przeznaczone na ten cel, raczyli laskawie ofiarować na rzecz miejscowych ubogich. Ofiary te składać można w prezydium magistratu i komisaryatach wszystkich dzielnic. Prezydium magistratu. Lwów 11 grudnia 1902. *Michalski.*

— **Z dyrekcji poczt** otrzymaliśmy następujący komunikat: Niniejszem oznajmiam, że nowo wybudowaną międzymiastową linię telefoniczną Wiedeń - Kraków Nr. 3.621 oddano do użytku w d. 20 b. m. Linia ta jest w Bielsku - Białej rozdzieloną i służyć ma przedewszystkiem do rozmów Galicyi i Wiednia z Śląskiem i Morawami, a dotychczasowa linia Lwów-Wiedeń Nr. 3.559 używana będzie w normalnych stosunkach tylko do rozmów pomiędzy Wiedniem, Bielskiem, Krakowem i Lwowem. Podp. *Seferowicz.*

— **Zarząd prywatnego gimnazjum żeńskiego** przy ul. Chorążczyznej podaje do wiadomości, że od II. półrocza będą przyjmowane nowowstępujące uchenice do I. klasy po złożeniu egzaminu wstępnego z kursu półrocza pierwszego.

— **Odczyty i wykłady.** W lokalu Bezpłatnej Czytelni T. S. L. na Żółkiewskiem (ul. św. Marcina l. 9) wygłosi w niedzielę d. 28 bm. p. Józef Słoński odczyt pt.: „Kwestya alkoholu“. Początek o g. 4 popoł. Wstęp bezpłatny.

— **Opłatek.** Polskie tow. gimnastyczne „Sokół“ urządza w poniedziałek 5 stycznia o g. 8 wieczornicę wigilijną ze współudziałem pań. Zapisywać się można codziennie w kancelaryi „Sokoła“.

— **Wieczorki i zabawy.** W środę 31 b. m. w Kasyne miejskiej na zakończenie starego roku wieczór z tańcami. Początek o g. 8. Lista otwarta do wtorku do g. 8 wieczór.

Wieczór Sylwestrowy, urządzony staraniem organizacji robotniczych we Lwowie, odbędzie się w środę d. 31 grudnia r. 1902 w stow. rzemieślników przy ul. Bernsteina 11. Zaproszenia dostać można w stow. rob. O g. 12 powitanie nowego roku. Początek o godz. 9 wieczór.

Kasyno urzędnicze we Lwowie urządza we środę 31 bm. wieczorek Sylwestrowy przy muzyce wojskowej. Ilość osób wprowadzonych ograniczona. Listę zamyka się we wtorek, ewentualnie wcześniej.

— **Bożem drzewkiem** jaśniejącym w elektr. światłach w d. 25 bm. na stawach Panińskich, cieszyli się młodzi i starsi, nie gardząc przytem słodyczami, które jakby w zadatku obietnic wschodzącej gwiazdki, spływały z drzewa tego. One też tylko same niestety pozostały z tej całej świetności, bo drzewko wkrótce wicher powalił i zmiotł z powierzchni lodu. Natomiast przy ciąganiu wartościowych upominków padły szczęśliwe losy na numera: 254 (wygrał p. K.

Jürgens), 437 (wygrał p. dr. K. Hofmokl), 336 (p. M. Kozakiewicz).

— **Egzamin z rachunkowości państwowej** złożył w Namiestnictwie p. Kazimierz Kruczyński z Bienkowej Wiszni.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne Zgromadzenie Tow. prywatnych nauczycielek i urzędniczek odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Ogniska Kobiet“ (Kościszki 3).

— **Przejechanie.** Na pl. Krakowskim najechał woźnica Piotr Mika na zarobnika Jana Mandrykowskiego, przewrócił go na ziemię, potłukł ciężko i zniszczył na nim ubranie odświętne, jedyne jakie posiadał.

— **Wypadki.** W ul. Zielonej obok domu pod l. 1 upadł wczoraj o 11 rano jakiś starsuszek tak nieszczęśliwie na chodniku, iż złamał nogę. Pogotowie towarzystwa ratunkowego po założeniu szyn opatrunkowych, przewiozło go do mieszkania.

Drugi podobny wypadek zdarzył się w ul. Rzeźbiarskiej w domu pod l. 3, gdzie urzędnik asekuracji krakowskiej p. R. upadł tak nieszczęśliwie, iż zawezwane pogotowie ratunkowe, skonstatowawszy złamanie nogi, przewiozło go do mieszkania przy ul. Klonowicza l. 16. Wogóle miało Towarzystwo ratunkowe niezwykłe spokojne święta, od dnia wigilijnego do wczorajszego wieczora, alarmowano je zaledwie 16 razy.

— **Kronika policyjna.** W ulicy Owocowej pod l. 8 skradziono p. Baruchowi Neuwirthowi z mieszkania otwartego wiszący nad łóżkiem zegarek srebrny. — W ulicy Piekarskiej pod l. 9. otwarto w wieczór wigilijny piwnicę p. Wilhelma Klumuta i skradziono z niej wszystkie zapasy świąteczne jak szynkę, indyki, polędwicę itd. — W ulicy Żółkiewskiej pokasał jakiś pies szlifierki zarobnika kolejowego Piotra Wojnarowicza.

— **Znaleziono.** W ulicy Trzeciego Maja znalazł p. Stanisław Cukier torebkę damską, zawierającą pugilares z dwiema koronami i kartką z adresem p. Zofii Polityńskiej — W ulicy Hetmańskiej znaleziono wczoraj o godz. 4 rano chustkę i czapkę z krymskich baranów. — W dorożce parokonnej nr. 6 zapomniła jakaś pani w drodze na dworzec głównej sznurówkę damską.

— **Zgubiono.** P. Franciszka Bilwinowa zgubiła w kościele P. Maryi Magdaleeny zegarek damski stalowy. — Dr Maksymilian Schoenett zapomniał w dorożce, której numeru nie pamięta, pakiet zawierający pół tuzina noży i widelców z chińskiego srebra.

□ **Czerniowce.** (Polowania i składki na Dom Polski). W czerniowieckiej *Gazecie polskiej* czytamy: D. 14 bm. odbyło się polowanie w lasach Kuczurowa, majątku p. Jana Jakubowicza; ubito 45 zajęcy i 7 lisów; dwa dni przedtem leśniczy wytopił tam i zastrzelił dziką. W ubiegłym tygodniu polowano 19 bm. w Dobroniowcach, własności p. Mikołaja Buchenthala; padły dwa lisy i 40 zajęcy. W sobotę odbyło się polowanie w rewirze kocmanieckim, będącym własnością gr. orient. funduszu religijnego. Liczne grono myśliwych wyjechało stąd na polowanie do Kocmania osobnym pociągiem. Przy sposobności niniejszej notatki z kroniki łowieckiej zwracamy uwagę naszych panów myśliwych na króciutką odezwę, umieszczoną w każdym numerze naszego pisma tłustymi czcionkami na czelu kroniki. Dla przysporzenia funduszy na Dom polski na kresach proponowaliśmy naszemu rodakom, uprawiającym sport myśliwski w obecnym sezonie, by się np. zobowiązali do płacenia małej kwoty za każdy strzał chybiony na korzyść funduszu Domu polskiego. Gdy jednakowoż niekażdy myśliwy do „pułki“ chętnie się przyznaje, sądzimy, że najlepiej będzie, jeżeli każdy myśliwy na wstępiełoży do rąk gospodarza pewną większą kwotę na Dom polski, by później mieć prawo strzelania i pudłowania bez kontroli.

□ **Sambor.** Piszą nam: W korespondencji do *Dzika* z d. 16 grudnia b. r. ruskim szowinista samborski nagromadził cały stek napaści i oszustw z okazji, że Rada miasta Sambora odmówiła subwencji na bursę ruską w Samborze a udzieliła datku 200 k. dla polskiej bursy ludowej i obrzucił jadem złości i żółci różne miejscowe osobistości. Korespondent ten zapomina, że polska bursa powstała w r. 1902, ruska zaś istnieje od lat ośmiu, zapomina o tem, że polska szlachta okoliczna w dziwnym zaślepieniu przychyliła się gotówką i naturaliami do powstania i utrzymania tej bursy, a Polak p. Sozański dostarczył na budowę tyle drzewa, że go jeszcze zostało. Rusini postawili też sobie przestronny budynek o czterech ogromnych polach na pomieszczenie 150 uczniów. Szlachta uwierzyła, że w tej bursie mogą znaleźć pomieszczenie i Polacy, i że się Rusini odwdzięczą przy wyborach i przychylią się do wzniesienia budynku dla tej bursy, gdzie wypowiedziane słowo polskie nakłada na wychowanka karę chłosty lub wypędzenia. Bursa polska powstała z drobnych datków, mieści się w byłych magazynach, zimnych, wilgotnych, a urządzenie z nich ubikacji mieszkalnych naruszyło cały kapitał. Bursa ta powstała dla przedmieść samborskich polskich w oświacie zafalfanych, nie mających szkół typu miejskiego, dla których miasto po dziś dzień nic nie robiło. Korespondent zapomina, że Sambor liczy 12.000 Polaków, a 1.600 Rusinów, z tych kilkudziesięciu, którzy szkalują i plują gawią wszystkich i wszystko, co tylko ma związek z polskością. „Lucezse psa skażenoho baczyty, jak Lucha“. Nie więc dziwnego, że tej polskiej bursie z tego miasta polskiego należy się stała zapomoga. Korespondent napada na dyrektora Tomaszewskiego, urządzącego rok rocznie wieczorki Szewceńkowskie dla młodzieży ruskiej i przez tę młodzież ruską lubianego. Któż, jak nie Rusini spowodowali wybór tego nader pracowitego i ciągle czynnego człowieka. Całą falangę

Najtańsze i najnowsze

Podarki na Gwiazdkę
poleca nowo otworzony magazyn
MAKSA GOLDBERGA, ulica Halicka l. 9.

10688

głosowali na kontrkaudydata jego, adwokata Steuermana, chcąc sobie ująć żydów i zapewnić sobie przymierze z nimi. Ani jeden z 150 ukraińców nie oddał głosu na p. Tomaszewskiego. Ten *furor ruthenicus* wywołał reakcję. Tomaszewski wybrany został polskimi głosami. Ukraińiec samborski nie zna ani miary, ani granicy w napaściach na dyrektora. Pamiętny jest telegram adwokata Stachury do Rady szkolnej krajowej, że dyrektor odmówił studentom Rusinom udziału w powitaniu biskupa ks. Czechowicza, przekreśliwszy przewrotnie przypomnienie dyrektora dane studentom, by szpaleru nie tworzyli, bo udział tego rodzaju nie jest zgodny z przepisami szkolnymi. Obrony tych biednych ucieszonych Rusinów podjął się p. Aleksandrowicz i i zażądał obalenia poprzedniej uchwały Rady miasta, odmawiającej zasiłku na bursę ruską. Mecenasa ten, zwolennik modnego dziś sojuszu socjalistów z Rusinami wstąpił w szranki za skrzywdzoną słuszością. P. A. przeocza, że ruski socjalista samborski naprzód jest Rusinem, a potem dopiero socjalistą, że socjalizm daje na terenie galicyjskim Rusinom wszystko, a Rusin daje w zamian nienawiść. Nasuwają mi się tu uwagi ogólniejsze. Polacy w fantastycznej swojej polityce ostatnich lat 30 spodziewali się miłością zjednać sobie Rusinów dla swoich planów w przekonaniu, iż w Rusinach znajdują sojusznika przeciw Rosji. Takie myśli przyświecały owym naszym przewodnikom, gdy wybierali w tarnowskim posłem ks. Kaczałę. Na bankiecie w cześć jego urządzonym odezwał się jeden z naszych magnatów, z okazji protestu Rusinów, do niego: „My wasz protest, kochani bracia, całusami zadusimy”, na co szepnął ks. Kaczała do swego towarzysza klubowego: „jaki tiji Lachy durni”. Daj Boże więcej takich ataków ruskich, może to miasto niedołężne i ospale okuie się i ze snu obudzi.

□ **Kołomyja.** (*Oświata ludu*). W mieście naszym założyła bawiąca tu młodzież akademicka stowarzyszenie dla oświaty ludowej. Stowarzyszenie to jest tem sympatyczniejsze, ile że mu się może uda skupić rozproszoną siłę i skierować je ku tak pięknemu celowi, jakim jest niesienie oświaty w lud przez ogłaszanie popularnych wykładów i odczytów, urządzenie pogadank, koncertów i t. d. Spodziewamy się, że inteligentna ludność nasza chętnie poprze usiłowania młodzieży i nie odmówi im ewentualnie materialnej pomocy.

□ **Nowy Sącz.** (*Kurs pożarnictwa*). Drugi zimowy kurs pożarnictwa odbył się dnia 21 grudnia w Nowym Sączu. W kursie tym wzięli udział delegaci ochotniczych straży pożarnych z Muszyny, Kryńcy, Zakopanego, Limanowej, Starego Sącza, Tylcza, Podgrodzia, Nowego Targu, korpusów ochotniczej i gminnej straży pożarnej z Nowego Sącza.

□ **Złoczów.** (*Zaprzeczenie*). Towarzystwo syonistyczne Ahawas Syon, przeżywa temu, jakoby na zgromadzeniu socjalistów w Złoczowie, o którym wiadomość zamieściliśmy w urze z dnia 24 b. m., przyszło do bójki z syonistami. Towarzystwo to twierdzi, że syonistów na owym zebraniu wcale nie było.

□ **Tarnów.** (*Z Tow. ogrodniczego. — Koncert Ondrzcicka. — Wspomnienie pośmiertne*). Piszą nam: Tutejsze Towarzystwo ogrodnicze, po sukcesie odniesionym przez tegoroczną wystawę sadowniczą, nie spoczęło na laurach. W dalszym ciągu, nawet i w miesiącach zimowych, kontuuje pracę nad rozszerzeniem zamilowania do sadownictwa, a to zebraniem miesięcznymi, na których prócz odczytu i pogadanki rozłożone bywają między członków owoce i kwiaty. Na ostatnim zebraniu miesięcznym wygłosił wykład o szeniu owoców p. Rożański, dyrektor szkoły wydziałowej w Bochni, znany sadownik i właściciel suszarni, ilustrując go suszarką swego pomysłu, nader prostą a pożyteczną. — Słynny czeski skrzypek, Ondrzcick ma do nas zjechać z koncertem z początkiem stycznia r. p. — W tamtym tygodniu odbył się pogrzeb zmarłego tu dzierżawcy „Hotelu krakowskiego”, śp. Ferdynanda Oleksego. Zmarły, długoletni dzierżawca wspomnianego hotelu, był także właścicielem restauracji w Szczawnicy, znanej ze swej dobroci. W lecie br. obchodził tam 25-letni jubileusz jako właściciel restauracji, a liczne grono gości składało mu swe życzenia. Śp. Oleksy cieszył się sympatją szerokiej kół mieszczaństwa, był wiceprezesem i członkiem honorowym „Gwiazdy” — jednym z najstarszych członków „Sokola” i członkiem wielu innych towarzystw.

□ **Jabłonów** (pod Kopyczyniami). (*Otwarcie Czytelni ludowej*). Piszą nam: D. 21 bm. byłem świadkiem pięknej uroczystości, poświęcenia Czytelni ludowej. Kierownik tutejszej szkoły p. Wojnarowicz, człowiek bardzo energiczny, gorący Polak, chociaż krótki czas u nas przebywał, umiał jednak zyskać sobie zaufanie i miłość ludu i inteligencji. Zyskawszy sobie pomoc tutejszej właścicielki, założył pod zarządem akademickiego Koła T. S. L. Czytelnia ludową. Lokal bardzo piękny, złożony z dwóch pokojów, całe urządzenie, opał światło i wyposażenie w książki i gazety ofiarowała tutejsza właścicielka, a akad. Koło T. S. L. zaopatrzyło Czytelnia w znaczną ilość książek i gazet. W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz z Kopyczyniec, przemawiając bardzo pięknie do zgromadzonych, z zachętą do zgody i nauki. Następnie przemówił bardzo ładnie sam p. Wojnarowicz, wyjaśniając zadania Czytelni i jej dobre skutki dla ludu, poczem

po przemówieniu p. S. wszyscy w liczbie przeszło 80 przystąpili jako członkowie do Czytelni, wybrano zarząd, który się natychmiast ukonstytuował, wybierając przewodniczącym gospodarza Szastkę, a następnie zastanawiano się nad dalszą pracą w Czytelni. Około godziny 9 wieczór wszyscy rozeszli się, unosząc miłe wrażenie z tych kilku chwil razem spędzonych. Cześć tym wszystkim, którzy przyczynili się do tak słachetnego dzieła. *M. Aw.*

□ **Tartaków.** (*Wieczór Mickiewiczowski*). Piszą nam: D. 21. grudnia odbył się w naszej miejscinie dzięki zabiegom kierownika szkoły i młodszego nauczyciela p. Wł. J. „Wieczór Mickiewiczowski”, przy wyłącznym współudziale młodzieży szkolnej. Na program zostały się: Słowo wstępne, deklamacje, śpiewy i odegranie obrazku scenicznego „Powrót taty”. Ze wszystkiego wywiązała się dziatwa bardzo dobrze. Dochód z wieczorku tego w kwocie 50 K. przeznaczono na dalsze zakupno instrumentów muzycznych, gdyż wyż wspomn. naucz. p. Wł. J. organizuje orkiestrę z młodzieży szkolnej. Oby nam Bóg dał więcej takich z dobremi chęciami w naszych zakątkach.

□ **Dolina.** (*Sejmik powiatowy*). D. 21 b. m. zawiązał do naszego miasta organizator „Komitetów powiatowych” p. Włodzimierz Kozłowski, by przed zebraniem w Radzie powiatowej zgromadzeniem obywateli powiatu zainaugurować myśl organizacyi narodowej w Dolinie. Po zagajeniu obrad przez prezesa powiatu p. Waligórskiego i objęciu przewodnictwa przez ks. dziekana Hipolita Zarembe zabral głos przedstawiony zebraniu zastępca prezesa centralnego komitetu wyborczego p. Włodzimierz Kozłowski. Mówca zaznacza, że nadszedł czas, kiedy krytyczne położenie narodu zmusza nas Polaków do organizowania się. Brak organizacyi był zawsze naszym błędem. Drugim błędem jest wewnętrzna niezgoda, dzielenie się na partie i stany tam, gdzie chodzi o wspólną sprawę. Historyczny rozwój ruskich wrogich Polakom partyj odkrywa perfidy dawnych i dzisiejszych agitatorów, których należy zde-maskować. Mówca wzywa do pracy nad ludem ruskim, któremu należy dać oświatę i dobrobyt i wziąć go w opiekę. Cel pracy narodowej dźwignie się najskuteczniej przez silną organizację wyborczą, której z pomocą powinny przyjść „Komitety powiatowe”. Następny mówca p. Krumholz, mieszczanin z Doliny nie dowierza komitetowi centralnemu, który nie uwzględnił interesów ludu i jego nędzy, a z posłami ludowymi obchodzi się po macoszemu. Wybory „badeniowskie” nie przyniosły temu komitetowi sławy. Tolerancja komitetu centralnego dla postępowych zasad partyj narodowych istnieje li tylko na papierze. Należałoby raz już przeciw uwzględnić w organizacyi komitetu tych, co się z ludem żyli i dokładniej, niż „śmietanka” znają jego bóle i żale. Dr. Kozłowski wyjaśnia w odpowiedzi, że program komitetu centralnego, uwzględnia wszystkie stronnictwa narodowe i stany, a w Kole polskiem zasiadają obok przedstawicieli większej własności posłowie z miast i inni, którzy potrzebują ludu dokładnie znają. „Śmietanką” w narodzie są ci, którzy swój obowiązek narodowy najlepiej spełniają. Do wywodów dra Kozłowskiego przyłącza się dr. Dobrowolski, który wita wysłannika komitetu centralnego, jako tego, który „ojczyznę robi”. P. Krumholz informuje się zapewne o działalności Koła polskiego i komitetu centralnego z gazet, które posługują się „przygodnymi korespondencyami od wiersza płatnemi”, a on i inni z opozycyi inaczejby się na rzecz zapatrywali, gdyby mieli dokładniejsze informacje. — Mówca apeluje do poczucia godności narodowej i solidarności i wnosi wybór 7 mężów zaufania z całego powiatu, oraz utworzenia z nich także komitetów miejskich w Dolinie, Bolechowie i Rożniatowie. P. Nawarski, akademik, zastrzega się przeciwko wyrażeniu poprzedniego mówcy, jakoby p. Kozłowski był tym, co „ojczyznę robi”, sprzeciwia się podjęciu pracy nad ludem ruskim, gdyż polski jest w zupełnem zaniedbaniu, nie używa polskiego języka i z niedowierzeniem patrzy na „śmietankę”. Zapytuje obecnych mieszczan, czy w ich nędzy intelektualnej podał im kto pomocną dłoń. Dalej ubolewa nad apatją narodową wśród miejscowej inteligencji i nad lekceważeniem sobie spraw narodowych ze strony Wydziału powiatowego, który dozwolił zderzeć napis polski ze szpitala powiatowego, a „Komitetowi grunwaldzkiemu” w Dolinie odmówił subwencji. Mówca żąda uwzględnienia w mającym się wybrać komitecie także mieszczan.

Dr. Dobrowolski zaznacza w odpowiedzi, że także w Dolinie były dawniej towarzystwa szerczące oświatę. Jest przeciwny, aby do budżetów wstawiać subwencye na stowarzyszenia, gdyż „podobne budżetowanie nie zgadza się, ze zdrową gospodarką”. P. Krumholz wzywa „śmietankę” by się do ludu zbliżyła, bo dopóki to nie nastąpi, organizacye nie wydadzą pożądanego owocu. Następni mówcy polemizują z pp. Krumholcem i Nawarskim. Pierwszy nie ma stałych zasad i stawiał już we wrogich obozach podczas wyborów, drugi jest żądnym czynów, lecz „zbyt ma gorącą krew”. Następnie wybrano komitet powiatowy, złożony w myśl wniosku p. Krumholca z dziewięciu mężów zaufania z każdoczesnym prezesem powiatu na czele. W skład komitetu wchodzi: prezes powiatu p. Adolf Waligórski, ks. Zaremba z Doliny, dr. Dobrowolski, adwokat z Doliny, Krupiński, notaryusz z Bolechowa, ks. Malinowski z Rożniatowa, Bronisław Lipiński z Bolechowa, Robert

Baumann z Rożniatowa, Ignacy Soroczyński z Doliny i Józef Hannsz z Bolechowa (dwaj ostatni mieszczanie). Na tem obrady zakończono, a mieszczanie opuszczając salę zaučili „Jeszcze Polska nie zginęła” i porwali swoim zapalem resztę uczestników. — Włoscian na zebraniu nie było.

□ **Prezydent komisji kolonizacyjnej** p. Wittenburg podał się do dymisji i ustąpi z urzędu 1 kwietnia r. 1903. Tak donoszą gazety berlińskie. Podobno ma nastąpić reorganizacya komisji kolonizacyjnej.

Zareczyny p. Wilhelma Oblera z Żurawna z p. Sabina Semmel ze Lwowa odbyły się we środę dnia 24 b. m.

Vacuum Cleaner, nowa metoda czyszczenia sprzętów. W ostatnich dniach demonstrowano w Wiedniu nowy wynalazek angielski, wywołujący formálną rewolucyę w czyszczeniu dywanów, firanek, mebli tapicerowanych, materaców itd. Czyszczenie szetkóli szkodzi tkaninom, nowy zaś wynalazek umożliwia gruntowne czyszczenie przedmiotów tych na swoim miejscu, nie zostawiając ani pyłku. Składa się on z przenośnej pompy powietrznej z małym motorem, która wchłania węzami, posiadającymi ssawki, wszelki kurz, nawet znajdujący się pod dywanami i składa go w zamkniętym aparacie. W Paryżu i Londynie zaprowadzone są te aparaty z doskonałym skutkiem w pierwszorzędnych teatrach i hotelach, gdzie ogromną ilość kurzu usuwają. N. p. niedawno w czyszczeniu restauracyjnego dywanu hotelu Carlton jednego z pierwszorzędnych i najczystszej utrzymanych hoteli Londynu, usunięto niemniej jak 23 klg. kurzu. Król i królowa Anglii byli obecni przy demonstrowaniu wynalazku tego w pałacu „Buckingham”, gdzie oczyszczono tamtejsze cenne gobeliny tak zakomicie, że aparaty te zostały natychmiast zamówione dla królewskich zamków.

Oprócz praktycznej strony aparatu Vacuum Cleaner, który oczyszcza podług najtaniej ustanowionej taryfy, szczególnie godzien jest polecenia ze względów zdrowotnych. Dla Austro-Węgiei objęli wrowadzenie tych aparatów panowie: Nadw. dostawcy i dekoratorzy Zygmunt Jaray i ces. radea Sandor Jaray w Wiedniu. Przy próbach czyszczenia w Wiedeńskiej Operze, w Hotelu Bristol, w wagonach kolejowych (z polecenia Ministerjum kolei) i w licznych domach prywatnych sprowadzeni fachowcy wyrazili się tak pochlebnie, że urząd marszałkowski dworu natychmiast zarządził gruntowne czyszczenie Opery i Burgteatru. Statystyczne daty o próbach w Wiedniu zostaną opublikowane. Reflektanci, którzy chcą uzyskać licencyę na eksploatacyę, zechcą się zwrócić do jednej z wyż wymienionych firm.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy Wielebnemu kaznodziei Dr. Brady, Wp. Fränklowi, przełożonemu tutejszej świątyni postępowej, kantorowi wraz z chórem, jakoteż szanownej publiczności, za łaskawy udział w pogrzebie zmarłego kolegi b. p. B. Aptekera, pomocniczego sierżanta 20 pułku obr. kraj. najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.

Koledzy 20 p. obr. krajowej w Stanisławowie.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę 27 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Zimowa; opowieść”, dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Flotowa.

W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczór po raz szósty: „Słodka dziewczyna”, operetka w 3 aktach Aleks. Landesberga i L. Steina, muzyka Henryka Reinhardta; przekład A. Kiczmana.

W niedzielę 28 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Na Łyczakowie”, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Swierzyńskiego.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór: po raz szósty: „Lekcja tańców”, operetka w 3 aktach Sew. Bersona, słowa Emwina.

W poniedziałek 29 b. m. po raz siódmy: „Słodka dziewczyna”, operetka w 3 aktach Aleks. Landesberga i Leona Steina, muzyka Henryka Reinhardta, przekład Adolfa Kiczmana.

We wtorek 30 bm. po raz pierwszy: „Dług honorowy”, komedia w trzech aktach Zygmunta Przybylskiego; rozpoczęcie „Pietro Caruso”, dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład J. Kasprowicza. Debiut panny Wandy Orbitówny w roli Margaret.

We środę 31 bm. na zakończenie starego roku: przedstawienie Sylwestrowe: „Rok 1902”, przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 27 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Stanisławy Wysockiej, art. dram. teatru miejskiego w Krakowie i Towarz. śpiewackiego „Lutnia”. (W programie Dawida „Pustynia”).

W niedzielę 28 bm.: „Koncert popularny” ze współudziałem Matyldy Rollówny, artystki opery. Program: I. 1. Uwertura do op. „Meistersinger”. 2. Massenet „Scenes pittoresques”. 3. Leoncavallo. Arya z opery „Pajace”, odśpiewa z tow. ork. M. Rollówna. — II. 1. Czajkowski, „Pieśń bez słów”. 2. Sarasate. Cygańskie melodye, odegra koncertmistrz Wacław Nedela. 3. a) Tosti, „Penso”, b) Moszkowski, Walc, odśpiewa M. Rollówna. — III. Grieg. Norweskie tańce. 2. Dworzak. Słowiańskie tańce.

We wtorek 30 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny”, ze współudziałem Willy Burmestra, skrzypka.

We środę 31 bm.: „Koncert popularny”, ze współudziałem „Chóru akademickiego”.

DRUKARNIA i STEREOTYPYIA Słowa Polskiego we Lwowie 9702 ul. Chorążczyzny 17-19. **Wykonywa:** Dzienniki, czasopisma, dzieła zwykłe i ilustrowane, broszury, 1y. — Wszelkie druki dla rolnictwa, handlu i przemysłu. — Cyrkularze, zaproszenia, afisze etc. etc.

We czwartek 1 stycznia „Koncert popularny“.
W sobotę 3 stycznia: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty.
W niedzielę 4 stycznia: „Koncert popularny“.
W poniedziałek 5 stycznia: „Wielki koncert symfoniczny“ pod kierunkiem Ryszarda Straussa.
Repertuar teatru lwowskiego.
W niedzielę o godzinie 3 1/2 popołudniu „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“, wodewil w 4 aktach. Występ J. Solnickiego.
W niedzielę 28 bm. o godzinie 7 wieczorem: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego. Zakończy: „Okreźne“, komedia w 2 aktach J. Korzeniowskiego.
Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:
W niedzielę 28 bm. o godzinie 3 popołudniu (po raz 44): „Wesele“, sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Pamiętniki szatana“, komedia w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond.
We wtorek 30 b. m.: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maks. Gorkiego.
We środę 31 b. m.: „Sen nocy letniej“, komedia w sześciu obrazach W. Szekspira z muzyką F. Mendelsohna-Bartholdy.
We czwartek 1 stycznia o godzinie 3 popołudniu: Przedstawienie popularne.
W czwartek o godzinie 7 wieczorem: „Wilhelm Tell“, tragedia w 5 aktach Fr. Szyllera.
W sobotę 3 stycznia: „Na strażnicy“, sztuka w 4 aktach Jana Galasiewicza (nowość).

⊙ **Z teatru.** Panna Schuppówna z końcem tego miesiąca opuszcza scenę, gdyż wkrótce wychodzi zamąż. Z tego powodu sympatyczna artystka wystąpi jeszcze tylko dwa razy w „Słodkiej dziewczynie“, t. j. dziś w sobotę i w poniedziałek, w którym to dniu pożegna się z publicznością. Rolę w „Słodkiej dziewczynie“ po ustąpieniu panny Schuppówny grać będzie w następnych przedstawieniach panna Miłowska. „Dług honorowy“, najnowsza 3-aktowa komedia Zyg. Przybylskiego, przedstawioną będzie po raz pierwszy na naszej scenie we wtorek. Główne role w tej zajmującej nowości wykonają panie: Stachowiczowa, Morska, Gostyńska, Węgrzynowa, Otrembowa i Rybicka, pp. Feldman, Rasiński, Kwiatkiewicz, Węgrzyn, Hierowski, Antoniewski i Wysocki. Przedstawienie wtorkowe rozpocznie słynny utwór Roberta Bracco „Pietro Caruso“ z p. Romanem w roli tytułowej, którą po raz pierwszy grać będzie na naszej scenie. W roli Margerity odebędzie się debiut panny Wandy Orbitówny, warszawianki, uczennicy tamtejszej szkoły dramatycznej. We środę na zakończenie starego Roku danym będzie wielki przegląd sceniczny w 12 odstępach p. t. „Rok 1902“.

⊙ **Paderewski i Teatr.** Z Krakowa piszą nam: Paderewski przybył w towarzystwie swej małżonki całkiem niespodziewanie na święta do Krakowa. Znakoimity artysta jedzie na Paryż wprost z Anglii, gdzie w ostatnich dniach i miesiącach w licznych miastach dał z ogromnym powodzeniem sto przeszło koncertów.

Po krótkim pobycie na wsi w Kąsnej i we Lwowie dla majątkowych interesów, uda się Paderewski do siebie do Morges w Szwajcaryi, gdzie przez czas dłuższy odpoczywać będzie po tak forsownej koncertowej kampanii. Mówił mi Paderewski, że „Manru“ będzie zapewne przedstawiony w przyszłej jesieni w Paryżu w Opéra Comique w pierwszorzędnej obsadzie. Między kompozytorem a dyrektorem opery Carré została zawarta umowa. „A następna opera? — z ciekawością zapytałem. W odpowiedzi — otrzymałem zapewnienie, że Paderewski wkrótce zabierze się do nowego dzieła.

Libretto nie Nossiga wzięte jest ze świata starożytnego greckiego. Będzie to trzechaktowa opera modernistyczna na tle klasycyzmu. Premiera odbędzie się może w Dreźnie! Ale kiedy? *That is the question.*

W każdym razie już od dziś cały świat muzyczny z niecierpliwością oczekiwac będzie owego dnia, kiedy ujrzy światło kinietów nowy utwór autora „Manru“.

Teatr przygotowuje się do występu p. Modrzejewskiej, które się rozpoczną około 10 stycznia. Po występach wielkiej artystki odbędzie się szereg zajmujących premier; z kolei zostaną przedstawione: „Dyktator“ (Langiewicz?) Żuławskiego, „Luminarz“ Kozłowskiego, „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego, „Dekadenci“ Gorczyńskiego (debiut nieznanego dotąd młodego autora) i może nowa sztuka p. Zapolskiej, której głównymi postaciami są Napoleon I. i hr. Walewska. (S.)

⊙ **Rodziny i szkoły,** miesięcznika, poświęconego sprawom wychowaniu domowego i szkolnego, numer za grudzień wyszedł i zawiera: 1) Od redakcyi; 2) Samodzielność głównym celem wychowania; 3) Wiadomości potoczne. Redakcyja tego pisma, założonego przez ś. p. M. Baranowskiego i dr. Fr. Majchrowicza, objął p. Mikołaj Haraszkiewicz.

⊙ **Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana“** w Krakowie prosi nas o przypomnienie, że termin nadsyłania prac na konkurs ogłoszony za pośrednictwem Towarzystwa przez warszawską drukarnię Piotra Laskanera i S-ki na inicjały (4×4 cm 24 litery, nagroda 150 rubli) i ozdoby drukarskie (2×2 cm, albo 3×3 cm, 15 rysunków 75 rub.) upływa dnia 10 stycznia 1903 r. o godz. 7-mej wieczorem. Adres Towarzystwa: Wolska l. 14 w Krakowie.

⊙ **P. Hilda Stromengerówna,** uczennica lwowskiego konserwatorium, a obecnie prof. Szewczyka w Pradze, wystąpiła w ubiegłym tygodniu w sali Kasyna wojskowego z wielkim powodzeniem. Gra jej odznacza się męską siłą, czystą intonacją, a nade wszystko prawdziwie kobiecym uczuciem, czego dowiodła wykonaniem koncertu G-mol Brucha, po którym zmuszona oklaskami musiała grać wiele nad program.

— **Teatr ludowy** donosi o zmianie repertuaru na niedzielę 28 b. m. Popołudniu dany będzie wodewil „Dwaj złodzieje“ z p. Solnickim w roli Bertranda, a wieczorem „Warszawianka“ i „Okreźne“ po cenach popołudniowych.

Podatek konsumcyjny od cukru.

Od czasu wejścia konwencji brukselskiej na tapet — w wielu krajach produkujących cukier poruszano myśl zniesienia podatku konsumcyjnego, upatrując w tem środek, który może wpłynąć dodatnio na wzrost konsumcyi i tem samym skompensować po części straty, grożące produkcji wskutek konwencji.

Rząd niemiecki zaproponował parlamentowi zniesienie podatku o całą wysokość dotychczasowych premij eksportowych, tj. 320 na 16 marek. Parlament poszedł jeszcze dalej i zniżył podatek na 14 marek.

We Francyi zniono podatek, który wynosił dla pewnej części produkcyi 75, dla drugiej części 60, dla trzeciej 30 franków (w tem zróżniczkowaniu miesięcy się właśnie znaczne pośrednie premie eksportowe) — do 25 franków.

W monarchii austriacko-węgierskiej wynosi obecnie stopa podatku cukrowego 38 koroa od cetn. metr. Rzeczy nie noszą się jednak bynajmniej z zamiarem znizki i nie myślą jej teraz proponować parlamentowi. Wychodzą przytem z następującego założenia: Finanse państwa pozwoliłyby na razie tylko na znizkę w tej sumie, która równa się oszczędnościom, osiągniętym przez zniesienie premij eksportowych (w całej monarchii 18 mil. kor. rocznie). Przedstawiałyby to 4—5 kor. na 1 cetn. metr.

Jest to suma za mała, by mogła wywołać znaczny wzrost konsumcyi wewnętrznej. Zresztą samo zniesienie cła przywozowego do 6 franków i zniesienie kartelu spowoduje znizkę ceny cukru o 10—15 koron, która sama oddziałła dodatnio na wzrost konsumcyi. Później dopiero, w miarę jak wpływ tej znizki będzie ustawał, będzie można myśleć o takim stopniowym obniżaniu podatku, które będzie stanowiło zawsze nową podjętą dla wzrostu konsumcyi.

Takie stanowisko rządu austriackiego wywołało niezadowolenie w pewnych kołach produkcyjnych. Wiedeńska centralka rolnicza powzięła uchwałę, w której domaga się zniesienia podatku do 17 kor.

Niewątpliwie znaczne zniesienie podatku byłoby środkiem, wpływającym na wzrost konsumcyi.

Moglibyśmy jednak uznać fiskalne stanowisko rządu w tej sprawie i względnie nieszczęśliwe położenie budżetowe państwa, jeśli rząd pójdzie nam na rękę w innym względzie, mianowicie co do wymiaru indywidualnego kontyngentu cukru dla produkcyi galicyjskiej. IDRIS.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 27 grudnia.

Zatarg z Wenezuelą.

Waszyngton. (T. B. k.) Prezydent Roosevelt nie przyjął urzędu sędziego w sprawie zatargu wenezuelskiego. Sprawa ta będzie przeto oddaną sądowi rozjemczemu w Hadze. Castro zgadza się na to. Blokada będzie zniesioną. Mocarstwa pretensye swe zredukowały.

Lambsdorf w Sofii.

Sofia. (T. B. k.) Lambsdorff konferował z przywódcami różnych stronnictw w sprawie macedońskiej. Borys Sarafow powrócił do Sofii.

Konstantynopol. (T. B. k.) Ponieważ naczelnik miasta Bajazid (w Turcyi azjatyckiej) nie wywiesił w dniu imienia cara chorągwi na budynku miejskim, konsul rosyjski dał mu do zrozumienia, że go nie przyjmie, gdy przybędzie składać gratulacje. Wskutek energicznych kroków, wdrożonych przez rosyjską ambasadę, naczelnika m. Bajazidu złożono z urzędu, a nadto turecki minister spraw wewnętrznych musiał z powodu tego zajścia złożyć wyjaśnienia i usprawiedliwiać się u rosyjskiego ambasadora Zinowjewa.

Petersburg. (T. B. k.) Car Mikołaj wystosował do korpusu paziów z okazji jego jubileuszu reskrypt, mocą którego następcą tronu, oraz wielcy książęta Michał Mikołajewicz, Włodzimierz Aleksandrowicz i Konstanty Konstantynowicz zostali postawieni a la suite korpusu paziów.

Stanisławów. (T. B. k.) Z powodu zawiei śnieżnych zastanowiono ruch ogólny na szlaku Dolina-Wygoda w dniu 26 grudnia przypuszczalnie na 3 dni, jakoteż na szlaku Kołomyja-Stefanówka w dniu 27 grudnia przypuszczalnie na 2 dni.

Po zamknięciu numeru.

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny pociągów na szlakach Przeworsk-Rozwadów, Borki Wielkie-Grzymałów, Lwów-Belzec, Lwów (Kleparów)-Janów i Chabówka-Zakopane aż do odwołania.

Dubeltówkę znalazł Sylwan Borzykowski, dozorca w zakładzie karnym przy ul. Kazimierzowskiej.

Linia telefoniczna Lwów-Kraków, jakoteż obydwie linie Kraków-Wiedeń znowu przerwana, wskutek tego depesze telefoniczne nie otrzymaliśmy.

Aresztowanie porucznika. Przed dwoma dniami donosiliśmy o aresztowaniu przez władze wojskowe porucznika 30 pp. Rzihaczka. Dzisiejszy *Kurier lwowski*, robiąc z Rzihaczka Czecha (jest on ro-

dzonym Wiedeńczykiem) uczynił z niego również ofiarę szulerki.

Tymczasem z ust najbardziej autentycznych dowiadujemy się, że Rzihaczek stanowczo w karty nie grywał i padł tylko ofiarą lekkomyślnie zaciąganych długów. Wielu oficerów ponosić musi obecnie ofiarę z własnej kieszeni, ponieważ podpisywali Rzihaczkowi skrypta dłużne.

Udławił się. Wczoraj popołudniu przy obiedzie w Zakładzie nieuleczalnych im. Bilińskiego zdarzył się straszny wypadek. Oto Jan Makochon, obłąkany, pozostający w tym zakładzie, polykając kawał mięsa, uległ dławkom. Mięso utkwiło mu w gardle i biedny obłąkany upadł bezprzytomny na ziemię. Nieszczęśliwemu na pomoc przybiegła zakonnica S. Marya a gdy chciała wyciągnąć mięso z gardła obłąkanego, ten jej w okropny sposób pokasał rękę. Mimo to udało się zakonnicy wyciągnąć mięso, jednak obłąkanego nie dało się już przywrócić do przytomności. Zmarł wskutek uduszenia.

Z inspekcji policyjnej. Po feryach świątecznych ruch złodziejski wprawdzie trochę zmniejszony, gdyż policya, chcąc zachować mienie mieszkańców Lwowa, już przed świętami zapelniała areszta „główniejszymi“ rzeźmieszkami-fachowcami, jednak dość wielka ich ilość pozostała na utrapienie nieuważających naswe dobro ludzi. I tak: Rozi Stark, kucharce zam. w ul. Zyblikiewicza 45 skradł Jan Dobrydeń z pod poduszki 46 kor. W tej samej ulicy pod l. 40 skradł niewysłędzony dotychczas złodziej Maryi Czulińskiej z otwartego pomieszkania złoty zegarek, złotą broszkę i srebrny pończaczany łańcuszek wart. 100 kor. Inny złodziej skradł p. Tomaszowi M., urzędnikowi Banku gal. w chwili gdy ten był zatopiony w modlitwis w kościele OO. Dominikanów czapkę z krymskich baranków.

Kolejcy „nieostrożnych jazd“ dopełnił wczoraj dorożkarz nr. 238. Będąc w nietrzeźwym stanie pokierował tak „dzielnie“ swoim rumakiem w ul. Krakowskiej, że połamał sanki, pokaleczył konia a i sam wskutek potluczenia musiał szukać pomocy na stacyi ratunkowej. Nadto wesoly woźnica będzie musiał swą „kawalerską jazdę“ odpokutować w aresztach policyjnych.

Uchwały Rusinówi Na wczorajszym zgromadzeniu narodowców ruskich w sprawie organizacyi powzięto następujące uchwały:

1) Zjazd wzywa organizatorów, aby jak najczęściej zwolywali poufne zebrania włościańskie celem omówienia ważniejszych kwestyj.

2) Zjazd uchwała wzmacniać organizacye „emisaryuszami“ (delegatami), którzy mają kontrolować działalność organizacyi powiatowych, a wrzecie potrzebny sami mają zorganizować.

Następnie na wniosek p. Huryka, który referował sprawę strajków rolnych w Galicyi, uchwalono i w tym roku zorganizować i przeprowadzić strajki, z szczególnem uwzględnieniem powiatów na Podolu, a to dla odparcia rozpoczętej akcyi kolonizacyjnej i polonizacyjnej centralnego komitetu.

Sposób przeprowadzenia strajków pozostawiono komitetowi strajkowemu, który uchwały swoje powziął na posiedzeniu tajnem.

Kącik humorystyczny.

Te ść: Czy nie mówiłeś mi, żeniąc się z moją córką, że posiadasz czterdzieści tysięcy guldenów.

Zięć (kasyer): Nie ojeze, mówiłem tylko, że każdej chwili mogę mieć w ręku czterdzieści tysięcy, ale gdybym je przyniósł, byłbym w kozie.

Zle towarzystwo.

Sąd przysięgłych uwolnił oskarżonego dla braku dostatecznych dowodów. Prezes sądu zwraca się do więźnia:

— Udało ci się, ale teraz unikaj złych towarzystw.

— O! panie sędzio, będę się starał więcej z panem nie zobaczyć.

Coraz lepiej.

— Mam wyżlicę — opowiada leśniczy — która ma tak rozwinięty instynkt macierzyński, że wychowała nie sweje szczenięta.

— Znałem takie wypadki — przerywa jeden zo słuchaczy. — Niedawno temu zdechła mi kura, zostały po niej kurczęta. Czy dacie państwo wiarę, że moja suka zlitowała się nad nimi i zastąpiła im matkę?

— To ciekawe, ale nie niemożliwe — wtrącił inny słuchacz.

— Tak, lecz teraz te kurczęta szczekają — kończy poważnie leśniczy.

*

Lekarz: Pan potrzebujesz ruchu.

Pacjent: Jestem listonoszem.

Lekarz: W takim razie zdrowie pańskie wymaga spoczynku.

Rozmaitości.

× **Teorya a praktyka.** W Lyonie pewien uczony zwolał niedawno zgromadzenie kobiet — ażoby za przykładem ruchu odbywającego się obecnie w Niem.

zech w dziedzinie ubrania kobiecego, przedstawić im słowem i ilustracją szkodliwość noszenia gorsetu. Sala była przepelniona, a słuchaczki w dusznej atmosferze słuchały z najwyższym zajęciem wywodów prelegenta, który kończył słowami: „...Do nieobecnych tu ojców i mężów zwracam się z wyraźnym upomnieniem, aby użyli całego swego wpływu, ewentualnie nawet autorytetu swego dla przekonania żon i córek swoich o potrzebie porzucenia nareszcie tego aparatu nowoczesnej tortury“—w tem nagle w głębi sali powstało zamieszanie i odezwały się wołania o pomoc. Jedna ze słuchaczek zemdlala, jak się okazało, skutkiem zbyt silnego zesnurowania się. Była to własna żona prelegenta.

Uniwersytet rolniczy dla kobiet ma być założony w Petersburgu. Rosyjski minister rolnictwa zatwierdził już plan tej szkoły. Studentki będą mogły wybierać bądź to ogólne wykształcenie w agronomii, bądź też oddawać się poszczególnym jej gałęziom, jak mleczarstwu, ogrodnictwu, pszczelnictwu, nauce chowu bydła i drobiu, kurs trwać będzie trzy lata i obejmuje także ćwiczenia praktyczne we wzorowym folwarku, jakoteż prace w laboratorium.

W naszej Administracji złożyli:

Dla biednych 5 rodzin:

D. 3 kor.

Dla małej dziewczynki, zostającej w Meranie bez środków do życia:

Uczestnicy myśliwi na polowaniu w Winniczkach 17— kor., W. Nitecki ze Sambora 4—, Józef Apfel z Borysławia zebrane 31—, Tomaszowie Łaszczeniec z Lwowa 5—, C. S. z Podhajec 2—, Zdz. Kawecy z Wolicy p. Sokalem zamiast życzeń noworocznych 4—, dr. Borowski z Arco 2—, K. M. 10—, Tow. naucz. pryw. w „Ognisku kobiet“ zebrało 20—, J. N. 2—, B. B. 2— kor.

Na Przytulisko brata Alberta:

Władysławowie Ochenkowsy, zamiast wieńca na grób Wiktorii Rylskiej, 20 kor., M. Ł. 4 kor.

Na budowę pomnika dla ś. p. Szczepanowskiego:

Zamiast życzeń noworocznych, Z. Sdyber, inżynier ze Lwowa 10 kor.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 26 grudnia.

W obydwa dni świąteczne była giełda zamknięta. obroty prywatne dotyczyły niemal wyłącznie austriackich i węgierskich kredytów, w których zamknięcie przedświąteczne nastąpiło po znacznie wyższych kursach z uwagi na ewentualność udziału w konwersji renty wspólnej, wchodzącej w program elaboratu ugody prawnopństwowej. Punkt wyjścia z obecnej sytuacji stanowić będzie rezultat ostatnich obrad między obydwojma premierami i ministrami skarbu, naznaczonych na dzień 28 b. m.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 grudnia 1902:

Banknoty w obiegu 1.529.407.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 1.829.000); rezerwa kruszcowa 1.472.202.000 — 2.923.000; portfel wekslowy 277.740.000 (+ 23.959.000); lombard papierów 46.465.000 (+ 1.229.000); banknoty wolne od podatków 337.973.000. — 986.000.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 grudnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Excelsior-Swiatło
nie acetylen
= bezpieczne = tanie = jasne =
Do oświetlenia i opalu zamków, will, fabryk, dworów itd. Dla pieców, Muffel i dla celów technicznych, dla ruchu motorów.
Cenniki gratis.
Józef Friedländer 11531 16-2
fabryka maszyn i biuro techniczne. Wiedeń XX.

HERBATA-CEYLON
tylko wybrane najlepsze aromatyczne gatunki w oryginalnych paczkach na wyspie Ceylon opakowanych i zalakowanych.
G. A. MARINITSCH, WIEN
I., Kohlmarkt Nr. 5.
NB. Wysyłka na prowincję.
Cennik detaliczny gratis i franco. 9675

Waluta koronowa.
Pszonica gotowa 8— do 8:20. Pszonica nowa od 7:75 do 8— Żyto gotowe od 6:30 do 6:75. Żyto nat. od 6:40 do 6:50 Owies obrotowy gotowy od 6:25 do 6:50 Owies obrotowy na termin od 6— do 6:25. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:75. Jęczmień browarniany 5:30 do 6:15. Rzepak nowy 9:50 do 9:75. Lnianka 8:10 do 8:75. Groch pastewny 6:50 do 6:75. Groch do gotowania 7:50 do 14:50. Wyka 5:50 do 6— Bobik 5:50 do 5:90. Hreczka 0— do 0— Kukurudza nowa 6:20 do 6:40 Kukur. stara od 0— do 0— Chmiel za 56 kilo od — do — Koniczyna czerw. nowa od 65— do 76— Koniczyna biała od 75— do 125— Koniczyna szwedzka 65— do 95— Tymotka 25— do 32—
Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 15:50 do 15:75. Spirytus paritas Tarnopolek kontyngentowy 8:50 do 8:75 Usposobienie stałe dobre, eeny pszenicy atole lokalne, Konicz. w celnej jakości mniej zaofiarowany.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszonica prima 8— do 8:25, średnia 0— do 0—. Żyto prima 6:65 do 6:75, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5:75 do 6:25, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 6:30 do 6:40, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 6:25 do 6:50, średnia 0— do —. Rzepak zimowy 9:25 do 9:50, letni — do —. Siemię lniane 11— do 11:25. Siemię konopne 7:50 do 8—. Koniczyna czerw. prima 65— do 75—, średnia 40— do 50—. Koniczyna biała prima 85— do 90—, średnia — do —. Anyz płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktoryja 9:25 do 9:50, zielony 10:25 do 10:50, pastewny 6:50 do 6:75. Bobik koński 5:70 do 5:80. Wyka 6:50 do 6:75. Otręby pszenne 3:80 do 4—, żytnie 4:10 do 4:30. Chmiel za 56 kg. 40— do 60—. Tymotka 30— do 35—. Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 31:25 do 31:50 kontyngent, 16:75 do 17— nadkont. Tarnopol-Brody 31:50 do 31:75 kont., 17:25 do 17:50 nadkont. Sokal-Jaroslów 31:75 do 32— kont., 17:50 do 17:75 nadkont. Rafinerne Lwów 33:75 do 34— kont., 18— do 18:25.
Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziemiński.

NADESLANE.
Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Józef Czaczkowski 10765
ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika 1. 7.

Zakład lekarsko - kosmetyczny
Dr. LEONA BAPPA
ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, pięgi, zmarszczki, plamy. Masaż twarzy itd. Ordynuje od 10—12 i od 3 5. (11492)

Dr. Teofil Zalewski 11333
ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani, we Lwowie ul. Sykstuska 35. od 3 do 5 popołudniu.

Dr. Ignacy Klarfeld
lekarz chorób nosa, gardła i płuc, ordynuje od g. 3-5
Lwów, Pasaż Hausmana 8. 11575

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Heschels
ordynuje ul. Słowackiego 3. 11708

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego
dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu, ulica Trzeciego Maja 1. 2. — Ordynacja od 2—4. Prospekty na żądanie 10314 10—1
Atelier dentystyczne. Ulica Hetmańska 6
Dr. med. Wiktora Jankowskiego
wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 11987

Zakład dentystyczno-techniczny B. BERGERA
Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479
wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Ciele szczęk, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatory przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwałe i tanie.

DYPLOMOWANA POŁOZNA
Wiktoryja Libańska
Ul. Ossolińskich 1. 11. 9197 5

Najpiękniejszy i najużyteczniejszy Podarunek na Gwiazdkę!
Pudełko najlepszego mydła toaletowego
Imei Pana **Zabłockiego**
w różnych zapachach.
3 mydełka wraz z ozdobnym pudełkiem 3 korony.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i magazynach. SKŁAD HURTOWNY:
Lwowska Fabryka Chemiczna „**TLEN**“
Lwów — Pasaż Mikolascha (Telefon 258).

Podziękowanie
serdeczne raczą przyjąć Jego Eksc. minister dr. Pięta, Jego Eksc. prezydent dr. Tchórznicki, Wp. dr. Grek, dr. Byk i wszyscy ci, którzy polepszenie bytu łaskawie u Wys. c. k. Rządu nam wyjednali. A za gorliwe staranie w tym celu serdeczne „Bóg zapłać“.
Z grona pomocniczej straży więziennej c. k. Sądu kraj. karnego we Lwowie. 12038 1

Odpowiedź 12057 1
na oświadczenie dra med. Fr. Fruchtmanna we Lwowie.
W celu obrony własnej przypominam Ci Szan. Panie, że już przed 18 laty uczęszczałem na kolegia dentystyczne za granicą, że specjalizowałem się na dwu uniwersytetach i że uzyskałem od minister. spr. wewn. dwie koncesye, z których jedną zostałem upoważniony do plombowania zębów, robienia sztucznych etc. Zaś we Lwowie prowadziłem na spółkę zakład dentystyczny z drem med. Jankowskim i to pewien czas samoistnie. Twoje wystąpienie Sz. Panie przeciw mnie świadczy najdowodniej, że obawiasz się mojej konkurencyi we Lwowie. Z. W. Wiktor.

do **Pasy** maszyn
z najlepszej grzbietow. skóry
Oliwę do maszyn
Smarowidło zgrzeszone do panewek Tovott
!! Pyroline !!
Latarnie stajenne na pyroline, naftę i oliwę.
Palniki do pyroliny i **Knoty**, poleca magazyn **Alfreda Beacocka**
Lwów, ul. Hetmańska 4. 10478 15—1

Wina z Maltozy (maltonowe)
firmy Svatek i S-ki w Pradze—Smichow, 851.
Przez naturalną fermentację, przy dodaniu drożdży z win południowych z najlepszego srodu jęczmiennego wytworzone, wyborne i bardzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniające dla chorych i niedokrwistych, zwłaszcza dla pań, dzieci i dla ozdrowieńców.
Maltoferrochin Chinowa malaga maltoz. z żel. przyj. i del. smak. Malaga z maltozową chiną. 1/2 fl. 1 k. 60
Maltochin Shery z maltozową chiną. 1/2 fl. 1 k. 60
Malto-Condurango 1/2 fl. 1 k. 220.
Na składzie mają w **Krakowie**: apt. Fr. Ks. Mikucki, M. Proń, K. Wiszniewski; składy apteczne J. Hanak i Spół., A. Reifer, Zopoth i Spół.; H. Bartmański i S-ka; w **Przemysłu**: H. Michnik, Maszewski, M. Schwarz; we **Lwowie**: S. Hay, P. Mikolasch, Piotr Mikolasch i Sp. 9410
Główną agencją na zachodnią Galicyę ma mag. farm. M. L. Dobrowolski w Podgórzu pod Krakowem, na wschodnią Galicyę apteka S. Hay we Lwowie.
Także dobrze wyfermentowane wina słodowe o charakterze win południowych: Malaga brunatna i biała, Shery, Vermouth, Wysok słodowy.
Odznaczone pierwszymi nagrodami w Paryżu, Pradze, Brukseli, Amsterdamie i Wiedniu. Rok założenia 1897.
Liczne oceny i polecenia lekarzy można przeglądać w naszym zakładzie.

Aptekarza Shneida
Herbata na kaszel i **Proszek na katar** z apteki St. Georg
Wien, V/2, Wimmergasse 33.
sporządzone podług lek. przepisu doskonałe działają na organy oddechowe, rozluźniają śluz, łagodzą kaszel, chrypkę i usuwają łaskotanie w gardle. Proszek 50 ct. Herbata do tego należy 50 ct. pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie (bez porta). — Mniej od 2 paczek nie wysyła się pocztą.
Apteka St. Georg. Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33.
We Lwowie w aptekach: Mikolascha, Ruckera i Sp. i St. Krzyżanowskiego.
Proszę uważać na markę ochronną apteki St. 11211 6-1 Georg.
Inserat proszę wyciąć i schować.

Adres wydawnictwa: Lwów, plac Maryacki l. 4. (Hotel Europejski).

Niebywała sposobność!

do nabycia arcydzieł naszej literatury, pięknych wydawnictw ilustrowanych, oraz dzieł z zakresu historii i sztuki

I. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu, z rysunkami autentycznych pomników i zabytków starożytności świata biblijnego. Przekład ks. Wujka z aprobatą władz duchownych. Dwa okazałe tomy zawierające 250 ark. druku, oraz przeszło 1000 ilustracji, które kosztują w handlu księgarskim 10 zł oddajemy za 5 zł., w ozdobnej oprawie w handlu księgarskim 14 zł., oddajemy za 8 zł.

II. Wielką ścienną mapę Europy kolorowaną, na pałerze welinowym, składającą się z 9 wielkich arkuszy, podklejoną płótnem, z kółkami do zawieszania, najlepszą do

nauki dla młodzieży, odpowiednią dla biur, która kosztuje w handlu księgarskim 10 zł., oddajemy za złr. 3-50.

III. Album Artura Grotgera „W dolinie łez“ (WOJNA), składające się z XI kartonów, który kosztuje w handlu księgarskim 4 zł. oddajemy za złr. 1-30, w ozdob. okładce kosztuje w handl. księg. 6 zł., oddajemy za złr. 2-30.

IV. Album Artura Grotgera (Szkoła szlachecka) składająca się z 6 kartonów, kosztuje 1 złr., w ozdobnej tece 2 złr.

V. Album Jasnej góry składające się z 12 karton.,

przedstawiające najpiękniejsze widoki kościoła i klasztoru oddajemy za 1 zł., w ozdobnej tece 2 zł.

VI. Album arcydzieł sztuki, składające się z podobizn sztuki, zawierające 80 fotograficznych w kolorach reprodukcji obrazów słynnych mistrzów, oddajemy za 3-50 zł.

VII. Pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona, nagrodzona na konkursie, (Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta) 6 wielkich tomów, ozdobionych licznymi rysunkami, oddajemy za złr. 13-.

W DRODZE PRENUMERATY.

Największe i najtańsze książkowe wydawnictwo „Biblioteka Dzieł Wyborowych“.

które daje swym prenumeratorom co tydzień jedną książkę objętości 10 do 12 arkuszy druku z portretem autora, przedmową innego krytyka i wielu ilustracjami. „BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH“ będzie w roku 1903 podzielona na trzy serye: I. *Serya nowości*: „Pamiętniki prezydenta Krügera“, „Po stopniach“ Bourgeta, „Towarzystwo Japońskie“ A. Bellessert, „Dzieci Berty“ Baronowy Sutnerowej. II. *Serya Zbioru pisarzy polskich* wszystkich epok czyli *Kompletny Zbiór* najlepszych dzieł znakomitych pisarzy polskich wydawany pod kierunkiem prof. dra Kallenbacha z objaśnieniami historycznymi i życiorysami autorów.

III. *Serya Premiów*, niezrównanej wartości dzieło wspaniale ilustrowane w 12 tom. *Historia literatury powszechnej* J. A. Święcickiego. **Bezpłatnie.** Prenumerata „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH“ wynosi:

kwartalnie tylko 3 zł. 50 ct., miesięcznie 1 zł. 20 ct., w ozdobnej oprawie kwartalnie 5 zł. 45 ct., miesięcznie 1 zł. 85 ct., za pojedynczą książkę liczymy w broszurze 30 ct., w oprawie 45 ct. Jako premium z lat ubiegłych stałym prenumeratorom daliśmy niezrównanej wartości dzieło, składające się z 6 tomów wspaniale ilustrowanych „*Historię literatury polskiej*“, opracowaną przez znakomitego pisarza dr. Piotra Chmielowskiego. Cena tego dzieła w handlu księgarskim przewyższa roczną prenumeratę „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH“. Wobec tego możemy śmiało nazwać „BIBLIOTEKĘ DZIEŁ WYBOROWYCH“ najtańszym książkowym wydawnictwem tygodniowym.

„WĘDROWIEC“

największe i najtańsze pismo tygodniowe ilustr. dla rodzin polskich

Rok 1903 jest 41 rokiem istnienia „Wędrowca“, wprowadza w szerokim zakresie dział literatury i sztuki, nieopuszczając szlaku podróży — wypraw geograficznych i wynalazków. Oprócz rysunków oryginalnych i reprodukcji z dzieł najznakomitszych artystów naszych, których współudział mamy zapewniony, dawać będziemy i obce najcelniejsze prace.

Jako dodatek otrzymają prenumeratorzy nasi bezpłatnie:

Wizerunki wojska polskiego.

a za nader niską dopłatą *Wspaniałe dzieła Juliusza Słowackiego*, w wydaniu bogato ilustrowanem w sześciu tomach i Wielki polski *Atlas geograficzny*. — Prenumerata „Wędrowca“ wynosi miesięcznie 1 złr. — Dodatek muzyczny do „Wędrowca“ kosztuje miesięcznie 25 ct.

Adres wydawnictwa „WĘDROWCA“ Lwów, plac Maryacki l. 4. (Hotel Europejski).

2 dniem 1. stycznia 1902 r. została otwartą reprezentacja Wydawnictwa

BIESIADY LITERACKIEJ Tygodnik bogato ilustrowany

wychodzący z wielkiem powodzeniem przeszło od lat 25 w Warszawie.

Wydawnictwo „BIESIADY LITERACKIEJ“ śmiało można nazwać pod względem doborowych powieści największem i najtańszem pismem ilustrowanem, tygodniowym dla rodzin polskich. — Oprócz numerów tygodniowych z bogatą treścią, wytwornie ilustrowanych — prenumeratorzy całoroczni otrzymają jeszcze bez żadnej dopłaty, z wyjątkiem kosztów przesyłki, do nadwyżek niskiej ceny prenumerycyjnej premię wielkiej wartości literacko-artystycznej. Prenumerata „BIESIADY LITERACKIEJ“ wraz z premią bez dodatku „Wieczorów powieściowych“ wynosi z przesyłką: miesięcznie 85 ct., kwartalnie 2 złr. 50 ct. półrocznie 5 zł. rocznie 10 zł. — Prenumerata „BIESIADY LITERACKIEJ“ z „Wieczorami powieściowymi“ wraz z premią i przesyłką wynosi miesięcznie 95 ct. kwartalnie 2 zł. 80 ct., półrocznie 5 zł. 60 ct., rocznie 11 zł. 20 ct.

Adres Wydawnictwa „Biesiady Literackiej“ na Galicyę i całą monarchię austr.-węg.: Lwów, plac Maryacki 4. (Hotel Europejski).

„ZIARNO“

najtańsze pismo tygodniowe ilustrowane dla rodzin polskich. Na treść „Ziarna“ składają się: powieści i nowele oryginalne, opowiadania historyczne, poezye, opisy najnowszych postępów wiedzy i wynalazków, zjawiska przyrody, opisy podróży i artykuły pouczające, wreszcie ilustrowana Kronika ważniejszych wydarzeń społecznych i politycznych.

Oprócz bogatej treści, prenumeratorzy „Ziarna“ otrzymają wspaniałe premium **bezpłatnie** co miesiąc dodatek książkowy czyli rocznie 12 tomów **bez żadnej dopłaty**.

Prenumerata „Ziarna“ wynosi miesięcznie 95 ct., kwartalnie 2 zł. 75 ct., za oprawę każdego tomu miesięczni prenumeratorzy dopłacają 20 ct.

HISTORIA XIX. STULECIA

opatrzona przeszło 3000 ilustracjami.

Tekst opracowany przez *Józefa Tokarzewicza (Hodiego)* przy współudziale grona specjalistów, techników i przyrodników. — Dzieło to ma na celu upamiętnienie przełomu dwóch wieków. Wspaniale ilustrowane albumowe zeszyty wielkiego dzieła „Historii XIX. stulecia z 3000 ilustracji“, zbytkownie odbitemi na papierze welinowym, streszczającego żywot całego ubiegłego wieku. Tekst opracowany świetnym piórem J. T. (HODIEGO) w żywych, zajmujących obrazach.

„HISTORIA XIX. STULECIA“ wydawana jest we Lwowie w drodze prenumeraty. Miesięcznie wychodzą 4 albumowe bogato ilustrowane zeszyty na papierze welinowym. Prenumerata razem z przesyłką wynosi kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 zł. 35 ct.

Powszechna ilustrowana Historia sztuki

zawierająca przeszło 1500 reprodukcji arcydzieł malarstwa, rzeźby i architektury napisana przez *A. Springera*, biografa Rafała i Michała Anioła, przetłumaczona na język polski przez artystę malarza *Kazimierza Broniewskiego* i uzupełnioną rzeczami polskimi. — Wydanie nasze „*Historii sztuki*“ przyczyni się do ułatwienia każdemu poznania i zrozumienia wszystkiego co geniusz ludzki na tem polu stworzył w ciągu wieków.

Prenumerata „*Historii sztuki*“ wynosi miesięcznie 1zł. 35 ct., kwartalnie 4 zł. — miesięcznie wychodzi 4 zeszyty.

Biuro wydawnictwa „WĘDROWCA“ i „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH“ we Lwowie, przy pl. Maryackim 4 (hotel Europejski) przyjmuje także prenumeratę na

Wielką Encyklopedyę Ilustrowaną

„*Wielka Encyklopedia Ilustrowana*“ z dniem przejścia w ręce Komitetu redakcyjnego, na czele którego stoją najznakomitsi uczeni i pisarze polscy, wydawana jest zeszytami najregularniej co tydzień. — Cena zeszytu 33 ct., podwójnego 65 ct. Tom nieoprawny, składający się z 8 zeszytów 5 zł. 20 ct. Okładka oryginalna do 2 tomów 1 zł. 20 ct., wszycie 40 ct.

Dla nowo wstępujących prenumeratorów od 1 zeszytu, lub też chcących dokompletować pierwszych 20 tomów oddajemy 50% rabatu. Dotychczas wydano zeszytów 258, które można nabywać: W głównej reprezentacji wydawnictwa „*Wielkiej Encyklopedyji Ilustrowanej*“ na Galicyę i monarchię Austro-węgierską, znajdującej się we Lwowie, przy pl. Maryackim l. 4.

Adres wydawnictw: Lwów, plac Maryacki l. 4 (hotel Europejski) gdzie pieniądze należy nadsyłać.